Rok XVI. Nr. 184 (4748)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 6 lipca 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 —S. Matecki
LANDWARÓW—Welke Aleksander—Sprzedaż Dzienników
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch"
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch"
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura"
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOŁPCE — Księgarnia Tow. „Ruch"
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oświata" — Rynek 2
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Prof. dr. J. Szymański

Le pissoir polonais

(Wrażenia z wystawy paryskiej)

Chciano połączyć tradycję z teraźniejszością. Nie udało się. Chciał a nie mógł — oto wrażenie.

Pawilon Polski wysilił się na oryginalność, ale było to „l'esprit mal tourné" — bo właśnie w Paryżu wystawić okrągłej baszty cylindra bez dachu i z otworem dla wejścia, przesłoniętym ścianką nie można — to tak typowa ubikacja paryskich bulwarów... To też przypadkowo usłyszałem to rzucone określenie— pissoir polonais.

Określenie zupełnie jednak trafne: bo nietylko przypomina swą budową koncepcję paryskich wychodków, ale obecnie baszty i wieże dawnych zamków, podlegając wymogom komfortu stają się najodpowiedniejszym miejscem dla tego użytku. — I ja osobiście, przebudowując pałac Sapieżyński pod klinikę oczną właśnie w taki sposób zużytkowałem podobną okrągłą przybudówkę. Boczne wejścia, któremi się do polskiego pawilonu wchodzi jakby wstydliwie, i mały, niewidoczny napis „Polska — Pologne".— Pozatem jeżeli chodzi o symbolikę, to rzecz się ma niemniej kiepsko — bo jeżeli to jest baszta — to przypomina baszte więzienną — a Polska przecież nie jest więzieniem.

Wchodzimy do wnętrza. Dość długi korytarz za murkiem z daszkiem pokrytym imitacją mozaiki. Każda imitacja razi estetykę, to też po pierwszej chwili, gdy się przyjrzeć — rozczarowanie, bo tandeta zawsze razi.

Wchodzimy do baszty. Naokoło 7 postaci i wielki, bardzo wielki napis polski. Czy nie ma się zrozumienia, że na międzynarodowej wystawie pokazujemy co mamy innym narodom i ludom, którym język polski jest obcy — na co więc się narzucać rzeczą dla nich niepojętą.

Dobór postaci jest zupełnie niezrozumiały: pojmuję cel wystawienia posągu Wielkiego Marszałka, jako budowniczego współczesnej Polski. Ale co za konglomerat innych postaci— coś z historji, coś ze sztuki, ale jeżeli już chodziło o współczesnych wielkich polskich serc lub umysłów, to dlaczego nie ma Curie - Skłodowskiej — która okryła wiekuistą chwałą naukę polską i zaważyła swem odkryciem radu na życiu i zdrowiu narodów i właśnie szczególnie dobrze byłaby na miejscu we Francji.

Z posągów najlepiej mi się podobała postać Mickiewicza — jest wielka wymowa w geście rąk — tak naprzykład palce jezuity na obrazie „Batory pod Pskowem" więcej mówią niż cały traktat. Mickiewicz trzyma rękę na wysokości pasa z nieco odchyloną dłonią na ze wnątrz, co wyraża negację tak jak by mówił — „nie podoba mi się to" — otóż zgadzam się z Mickiewiczem w zupełności.

Nie podobał mi się pawilon ani w koncepcji, ani w wykonaniu.

Nie licuje z wielkością Polski, szczególnie w porównawczej skali: oto naprzeciwko pawilon naszej sojuszniczki Rumunji. Widoczny zdaleka, piękny w ujęciu całości. Wejście otwarte a nie zakamarkami jakiemiś jak w polskim. Świetny napis: Romania— jest wprost na tle fasady wspaniałej. Duża sala przedstawia to co głównie produkuje Rumunja, a wejściowe ściany mówią malowidłami o przeszłości — napisów rumuńskich oczywiście niema.

Co produkuje Polska — przy wejściu tytoń, wódka i Wedel. A wszyscy myśleli, że Polska to kraj rolniczy... co za złudzenie.

Dalej oryginalne łóżko z ramy przeciągniętej sznurkami i oparte na kamieniach. — „Chcesz wiedzieć, jak się nie mieszka w Polsce?" odezwał się pewien Francuz do swojej pani.

Dalej — stojąca woda w rezerwuarach, dla upiększenia oczywiście. Rezerwuarów dużo — niby Wenecja. Ale woda stojąca, dużo opałków i papierów i pokryta jakąś tłuszczową powłoką.

Nie — to nie jest estetycznie!

Wracam do posągów. Chrobry i Jagiełło w zbrojach, ale obok Kopernik, co tylko wstał z łóżka, bo pomiary robi na goło w krótkiej koszulce, a Chopin widocznie rozebrał się do spania, bo jest również boso i w długiej koszuli... Co za zestawienie! O ile Chrobry i Jagiełło prawdopodobnie są podobni, bo ich nikt przecie nie widział, to postać Kościuszki jest dobrze znana—a posągu jego nie można poznać nawet z napisem: taka oryginalna kreacja Kościuszki jest zupełnie nieznana i nieprawdopodobna.

Ma się bolesne uczucie zaprzepaszczenia na tym wyścigu między narodowym interesu polskiego. Oryginalna koncepcja jest chybiona i lekkomyślna.

Nakoniec, na dobitek mała figurka, również bezmyślnie ustawiona na skrawku ściany w sąsiedztwie z ogromną figurą sowiecką wygląda jak pchła wobec słonia. Postawiona tak jak ni przypiął, ni przyłatał. Niema żadnej logiki w swem ustawieniu.

Kilka słów jeszcze o całości wystawy paryskiej.

Wejście jest zaiste imponujące. Każdy dobrze zrobi, jeżeli wejdzie od Trocadero. Kaskady i fontanny na tle wieży Eifla w dzień, czy w nocy robią potężne wrażenie wielkości, siły i genjuszu francuskiej koncepcji. Przecież to ten sam naród stworzył najpiękniejszą perspektywę na świecie rozchodzącą się w obie strony od arki tryumfalnej po przez pola Elizejskie....

Charakter wystawie nadają dwa pawilony: niemiecki i sowiecki.

Niemiecki pawilon ma wielką osobliwość optyczną — długie na całą wysokość budynku wcięcia w oświetleniu wyglądają jak złociste kolumny. Olbrzymia grupa na gmachu sowieckim jest wprost niesamowita w swym ruchu i rozmachu.

Dużo pawilonów jeszcze nie otwarto, szczególnie oddział kolonijalny budujący się na wyspie syreniej będzie ciekawy. A tak ciekawie byłoby za parę franków odbyć podróż do egzotycznych krajów... Ale to co już jest otwarte — warte zobaczenia. Poza polskim pawilonem każdy naród pokazał co ma i co produkuje w obrazowym skrócie.

Palestyna podzielona na trzy części

Wielkie wrzenie wśród ludności arabskiej

ŻYDZI BĘDĄ SĘ STARAĆ O PRAWA DOMINJUM?

LONDYN. Prasa angielska ujawnia dzisiaj interesujące szczegóły na temat raportu komisji królewskiej dla Palestyny, który opublikowany zostanie w czwartek. Według tych informacyj ZASADA PODZIAŁU PALESTYNY, JEST SPRAWĄ PRZESĄDZONĄ.

Wychodząc z założenia, że obecny stan Palestyny jest nie do utrzymania i wymaga radykalnego rozwiązania, raport zaleca podział kraju na 3 ODRĘBNE CZĘŚCI, a mianowicie, na DWA NIEZALEŻNE PAŃSTWA, jedno żydowskie, a drugie arabskie, oraz na OBSZAR, KTÓRY POZOSTANIE NADAL STAŁYM MANDATEM BRYTYJSKIM z ramienia Ligi Narodów.

PAŃSTWO ŻYDOWSKIE

Państwo żydowskie obejmować ma całą górną i dolną Galileę, dolinę Jezreel, większą część Beizanu i całą nizinę nadbrzeżną od miejscowości nadmorskiej na granicy palestyńsko - syryjskiej Ras - El - Nakura aż do osiedla żydowskigeo Beer - Tuwia na południe.

Północna granica państwa żydowskiego biedz ma od miejscowości Ras El - Nakura nad morzem Śródziemnem wzdłuż obecnej granicy syryjsko - palestyńskiej, dalej wzdłuż rzeki Jordan i jeziorfa Galilejskiego aż do punktu położonego na północ od miasta Beizan. W tem miejscu granica zwraca się na zachód i biegnie wzdłuż obecnej krawędzi podgórza Emek — Jezrael aż do miejscowości Meggido.

Następnie granica kieruje się na południe wzdłuż zachodniego krańca doliny przybrzeżnej ale omijając Tulkaren, który poza obszarem żydowskim, aż do osiedla żydowskiego Beer - Tuwia, tworząc od Meggido wąski pas, ciągnący się równolegle z wybrzeżem o szerokości około 100 klm.

Nowe państwo żydowskie, które równałoby się pod względem obszaru 1/3 księstwa Walii, obejmowałoby około 225 tysięcy arabów, nie licząc ludności arabskiej w miastach Safed, Acre, Haifa i Tyberiada.

Miasta te wejdą coprawda w skład państwa żydowskiego, ale przez pewien czas pozostaną pod tymczasowym mandatem brytyjskim.

Arabska ludność tych miast nie będzie zmuszona w czasie trwania mandatu przyjmować obywatelstwa państwa żydowskiego.

MANDAT W. BRYTANJI

W. Brytanja otrzyma stały mandat nad miastami JEROZOLIMĄ, BETLEEM I NAZARET oraz nad wąskim korytarzem między Jerozolimą i Jaffą, obejmującym szosę oraz tor kolejowy łączący te dwa miasta. Sama Jaffa wejdzie jednak w skład państwa arabskiego. Mandat brytyjski obejmuje również dwa miasta arabskie Ludd i Romleh oraz obszar dookoła zatoki Akaba na południe. Pozostałą część Palestyny wraz z Transjordanją stanowić będzie nowe państwo arabskie.

Celem stworzenia tych dwóch niezależnych państw W. Brytanja zawrze wieczyste traktaty z przedstawicielami Arabów z jednej strony a organizacją sjonistyczną z drugiej strony. PAŃSTWO ARABSKIE UZYSKA SUBSYDJUM W WYSOKOŚCI 2 MILJONÓW FUNTÓW SZTERLINGÓW oraz nie ustaloną jeszcze sumę, jako pomoc dla przesiedlenia ludności arabskiej, zamieszkałej w granicach państwa żydowskiego do obszaru arabskiego.

Traktaty uregulują też tranzyt kolejowy towarów z portu żydowskiego Haify do państwa arabskiego oraz z Akaby i Egiptu do państwa żydowskiego. W OKRESIE PRZEJŚCIOWYM dopóki oba państwa nie zostaną ostatecznie zorganizowane PALESTYNA POZOSTANIE POD CENTRALNĄ ADMINISTRACJĄ BRYTYJSKĄ. Przyczem obecna rada doradcza przy wysokim komisarzu zostałaby rozszerzona przez dokooptowanie do niej przedstawicieli obu narodów palestyńskich. W tym okresie przejściowym nabywanie ziemi przez żydów na terenie państwa arabskiego i przez Arabów na obszarze państwa żydowskiego będzie zakazane.

Po okresie przejściowym spodziewane jest, że RZĄD ŻYDOWSKI STARAĆ SIĘ BĘDZIE O DOPUSZCZENIE DO BRYTYJSKIEJ WSPÓLNOTY NARODÓW NA PRAWACH DOMINIUM.

W. Brytanja zagwarantować ma integralność obu państw arabskiego i żydowskiego. Z pośród zaleceń komisji królewskiej najostrzejszy sprzeciw wywołuje wśród żydów PROPOZYCJA WŁĄCZENIA DO PAŃSTWA ARABSKIEGO ELEKTROWNI PALESTYŃSKIEJ, która obecnie jest wyłącznie w rękach żydowskich, ORAZ MORZA MARTWEGO, gdzie kapitał brytyjski i żydowski poczynił poważne inwestycje w zakresie przemysłu chemicznego.

PODZIAŁ PALESTYNY WYWOŁUJE WRZENIE WŚRÓD ARABÓW I ŻYDÓW

LONDYN. Pat. Rząd brytyjski otrzymał wiadomość, że w związku z ustalonem na czwartek ogłoszeniem raportu królewskiej komisji dla Palestyny, która zaleca podział Palestyny na arabską i żydowską, grożą nowe rozruchy w Palestynie.

Część Arabów pod kierownictwem ławnego burmistrza Jerozolimy Nasszibi OPOWIEDZIAŁA SIĘ ZA PROJEKTEM BRYTYJSKIM i opuściła naczelny komitet arabski, który pod wodzą wielkiego muftiego zdecydowany jest przeciwstawić się idei podziału.

Naszaszibi ma za sobą poparcie emira Transjordanji Abhullaha, który ma być władcą przyszłego, połączonego z Transjordanją, palestyńskiego państwa arabskiego.

Napięcie pomiędzy obu skrzydłami arabskiemi jest tak silne, że ZACHODZI POWAŻNA OBAWA ROZRUCHÓW. W ub. piątek usiłowano już zamordować jednego z przewódców opozycji przeciwko muftiemu.

Ponadto żydzi również mają sprzeciwiać się podziałowi Palestyny, aczkolwiek ich opozycja traktowana jest w Londynie raczej jako posunięcie taktyczne. W każdym razie wielki pancernik brytyjski „Repulse" mający 32 tys. ton wyporności i posiadający 15 - calowe działa opuścił wczoraj Maltę i śpiesznie zdąża do Haify.

Wniosek o sesję nadzwyczajną Sejmu zgłoszony

WARSZAWA. Pat. Biura Sejmu i Senatu komunikują, że w dniu dzisiejszym został złożony panu marszałkowi sejmu Carowi wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej w związku ze sprawą samowolnego przeniesienia przez s. Metropolitę Sapiehę szczątków Józefa Piłsudskiego.

Taki sam wniosek, podpisany przez senatorów będzie złożony w dniu jutrzejszym panu marszałkowi senatu Prystorowi, który w dniu tym powraca do Warszawy.

*

Jak nas informują, termin sesji ma wypaść około 15 b. m.

W CIĄGU ROKU PRZYBYŁO

3643 samochody i 1039 motocykli

Na posiedzeniu Państwowej Rady Komunikacyjnej przemawiał min. Ulrych, który poruszył szereg ważnych problemów z kolejnictwa itd.

Minister przeszedł następnie do zagadnienia budowy dróg i motoryzacji.

W ciągu ostatnich dwóch lat sprawa motoryzacji ruszyła z martwego punktu. W ciągu roku przybyło 3643 NOWYCH SAMOCHODÓW ORAZ 1039 MOTOCYKLI. Jest to dużo w STOSUNKU DO NASZEGO ILOSTANU POJAZDÓW MECHANICZNYCH. Najważniejszym jednak elementem kosztów eksploatacji jest STAN DRÓG i w tej dziedzinie nastąpił przełom ku lepszemu.

Ilość zbudowanych dróg z ulepszoną nawierzchnią utrzymuje się NA WZGLĘDNIE WYSOKIM POZIOMIE. Powstają nowe mosty żelazne i żelazo - betonowe wszczególności na Wiśle.

W zakresie śródlądowych dróg wodnych prowadzone są obecnie inwestycje na podstawie planu czteroletniego, który przewiduje na ten cel kwotę 360 miljonów zł. Osią tego planu jest usprawnienie głównego szlaku, jakim jest Wisła przez opanowanie górskich jej dopływów.

Przechodząc do lotnictwa, minister stwierdza, pomyślny jego stan i stały rozwój. Dotyczy to lotnictwa komunikacyjnego. Zakup nowoczesnego sprzętu i rozbudowa urządzeń przyziemnych dała w wyniku wzrost przewozów.

Socjaliści żądają reformy Senatu

Blum w obronie podwyżki podatków

PARYŻ. Pat. Federacje prowincjonalne partji socjalistycznej odbywają narady przygotowawcze do wielkiego kongresu partyjnego, który ma się odbyć w czasie od 10 do 14 lipca w Marsylji.

Z dotychczasowych rezolucyj wynika, że najsilniejsza organizacja partji socjalistycznej na prowincji, obejmująca departamenty północne, ZAMIERZA POSTAWIĆ KATEGORYCZNIE NA PORZĄDKU OBRAD SPRAWĘ WALKI Z SENATEM.

Brat zmarłego ministra spraw wewnętrznych Salengro, piastujący mandat poselski z okręgu Lille wyraźnie wysunął postulat rewizji konstytucji celem uszczuplenia prerogatyw Senatu.

Znane jest również w tym względzie sanowisko ministra poczt i telegrafów p. Lebas, który niedawno dzięki swemu gwałtownemu wystąpieniu przeciwko senatowi wywołał poważny KOFLIKT POLITYCZNY.

Wśród poszczególnych federacyj prowincjonalnych zaznacza się również poważnie OPOZYCJA PRZECIWKO ZAPOWIEDZIANEMU PODWYŻSZENIU PODATKÓW POŚREDNICH. Wskazuje to że prem. Blum, którego umiarkowane przemówienie w Bordeaux miała za zadanie zgóry urobić atmosferę przed kongresem, będzie miał i tym razem ciężkie zadanie obrony przed skrajną lewicą partji tezy współpracy z rządem i podwyżki podatków.

Z dotychczasowej atmosfery przed kongresem należy wnosić, że co do jednego punktu prawdopodobnie zapanuje JEDNOLITA OPINJA między lewicą partji a jej skrzydłem umiarkowanem, a mianowicie co do postawienia na porządku obrad, jak to już zresztą zapowiedziała już rezolucja, opracowana przez Bluma i sekretarza partji Faure, SPRAWY REFORMY SENATU.

Umiarkowana opinja kraju tymczasem urządza demonstracje w obronie izby wyższej. Zjazd młodzieży radykalnej w Peau uchwalił MANIFESTACYJNY HOŁD SENATOWI jako „strażnikowi tradycyj republikańskich".

PLOTKI

POJEDYNEK CITRINE — JOUHAUX

Na zjeździe Międzynarodówki Zawodowej w Warszawie właściwie jest tylko dwóch mówców: przewodniczący Citrine i widz CGT Jouhaux. Prowadzą oni między sobą dialog, któremu przysłuchują się przedstawiciele zawodówek z innych krajów. Ten dialog nie jest pozbawiony akcentów polemicznych. W sprawie hiszpańskiej i 40 godzinnego dnia pracy zaznaczyły się wyraźnie różnice. Citrine w jednej i drugiej sprawie okazuje się o wiele bardziej wstrzemięźliwy od swego kolegi francuskiego wyraźnie obawiając się takich perturbacji w życiu gospodarczem, których jesteśmy świadkami we Francji w wyniku polityki socjalnej Bluma. Również w sprawie zaproszenia sowietów p. Citrine okazywał się dłuższy czas b. oporny. Oczywiście nie musi on liczyć się z wpływami komunistycznemi w tym stopniu co p. Jouhaux.

RYWALIZACJA DWÓCH ARTYSTÓW

Mówi się, iż opóźnienie w pracach artystycznych prowadzonych przez Komitet dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego jest wynikiem stałych nieporozumień między prof. Jastrzębowskim a prof. Szyszko - Bohuszem. W związku z ostatnim konfliktem z Metropolitą Sapiehą byłoby rzeczą b. pożądaną, ażeby Komitet poinformował szczegółowiej opinję o swych pracach i planach na przyszłość

PRZEDSTAWICIELE ORGANIZACYJ MŁODZIEŻY IM. MATEJKI

Przed kilku dniami w biurach Ozonu pod przewodnictwem pułk. Kowalewskiego odbyła się pierwsza konferencja różnych organizacyj młodzieży. Między innemi poruszona była również kwestja stosunku tych organizacyj do powołanego niedawno Związku Młodej Polski. W połowie lipca jest spodziewana konferencja.

CZY GEN. SCHALLY MÓWIŁ Z KS. METROPOLITĄ SAPIEHĄ?

W Warszawie kolportowano wiadomość, iż gen. Schally, który przywiózł znany list P. Prezydenta do ks. Metropolity Sapiehy nie rozmawiał osobiście z ks. Metropolitą. Tymczasem było przeciwnie. Ks. Metropolita po przeczytaniu listu odbył z gen. Schally dłuższą rozmowę, jednak generał nie zdołał zmienić zdania ks. Metropolity. Wówczas gen. Schally skomunikował się telefonicznie z Warszawą i na skutek otrzymanego polecenia nie zadowolnił się ustną odpowiedzią ks. Metropolity Sapiehy, ale poprosił o pisemną i w tym celu poraz drugi zjawił się w pałacu biskupim.

LINJA PIASTA ZWYCIĘŻYŁA NA ZJEŹDZIE TARNOWSKIM

Na odbytym ostatnio w Tarnowie Zjeździe Delegatów Stronnictwa Ludowego, z Małopolski i Śląska, zwyciężyła całkowicie linja polityczna b. Piasta. Zarząd okręgowy został wybrany olbrzymią większością głosów, przy ośmiu głosach sprzeciwu (przeważnie radykalnych działaczy młodzieżowych) Tak więc weszli do zarządu, jako prezes b. poseł Gruszka, oraz jako członkowie b. poseł Madejczyk, prof. Kot, red. Bielenin, Mierzwa, Syrek, ks. Panaś, Krzczuk, dr. Weryński.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Amelja Earhart na rafie koralowej

Setki aparatów radjowych w poszukiwaniu lotniczki.—Okręty i samoloty patrolują ocean

SAN FRANCISCO. Pat. Stacja radjowa „Pan American Airways Honolulu" nadała komunikat, w którym oświadcza z całą stanowczością, że przejęte ostatnio sygnały mogły być nadane jedynie przez aparat zaginionego samolotu.

Odbiorcza stacja radjowa w Honolulu zażądała od Amelji Earhart nadania CZTEROKROTNIE PRZERYWANEGO SYGNAŁU, dla potwierdzenia, iż słyszy ona nadawane dla niej sygnały.

W kilka minut potem stacja w Honolulu przejęła czterokrotnie przerywany sygnał na długości fal, używanych przez zaginioną lotniczkę.

Ustalono iż aparat, nadający sygnały znajduje się mniejwięcej w odległości 200 MIL NA WSCHÓD OD WYSPY HOWLAND. Pomimo iż autenty czności sygnałów nie można stwierdzić powstało przypuszczenie, że SAMOLOT WYLĄDOWAŁ NA STAŁYM GRUNCIE, ponieważ jego rodjostacja nadawcza jest połączona z motorem.

Radjostacja „Panamerican Airwais" jest przekonana, iż odebrane sygnały istotnie pochodzą od lotniczki Earhart.

Na skutek niepomyślnych warunków atmosferycznych nie zdołano odcyfrować części sygnałów, oznaczających przypuszczalnie dokładnie miejsce lądowania lotniczki. Wedle przypuszczeń Earhart znajduje się

NA KORALOWEJ WYSEPCE PACYFIKU

W takim wypadku sytuacja nie była by beznadziejna, ponieważ lotnicy, którzy udali się na poszukiwania, mają ze sobą

ŻYWNOŚCI NA 15 DNI

oraz aparat do destylowania wody morskiej. z

LONDYN. Pat. Oficerowie marynarki Stanów Zjednoczonych przejęli w Honolulu fragment radjowej depeszy, nadanej, jak się zdaje, przez Amelję Earhart. Z depeszy tej wynika, że samolot UNOSZĄCY SIĘ NA FALACH MORZA W ODLEGŁOŚCI 281 MIL NA PÓŁNOC OD WYSPY HOWLAND POWOLI TONIE(???) Depeszę tę przejęto o godz. 2.30.

SAN FRANCISCO. Pat. 12-letni radjoamator, zamieszkujący w Rocksprings (stan Wyoming) oświadczył władzom, iż usłyszał następujące sygnały:

AMELJA EARHART NA RAFIE KORALOWEJ POD RÓWNIKIEM WZYWA POMOCY OD STATKÓW.

NOWY JORK. Pat. Donoszą z Los Angeles do Associated Press:

Stacja radjowa w Honolulu przejęła o godzinie 14-ej wg. czasu Greenwich, TRZY DŁUGIE SYGNAŁY na fali, którą pracuje aparat lotniczki Amelji Earhart.

LOTNICZKA ZNAJDUJE SIĘ NA ZIEMI W DOBREM ZDROWIU I NIE TRACI NADZIEI NA OCALENIE

Doradca techniczny lotniczki Paul Matz potwierdził, że rzeczywiście stacja radjowa Panamerica Airways nadała p. Earhart polecenie wysłania przez radjo trzech długich sygnałów, jeśli znajduje się na ziemi. WKRÓTCE POTEM, SYGNAŁY TAKIE BYŁY SŁYSZANE.

Powstańcy zagarnęli statek francuski

Najlepsza kontrola — to własne okręty

BAYONNE. Pat. Francuski statek „Vauquois" który wczoraj popołudniu został wysłany w okolice Santander na miejsce, gdzie statek „Tregastel" został zatrzymany przez powstańczy krążownik „Almirante Cervera", zawinął dziś o 3-ej rano do portu w St. Jean de Luz, nie przynosząc żadnych pozytywnych wiadomości o losie „Tregastela".

Śledztwo, przeprowadzone w tej sprawie przez władze francuskie, ustaliło, że statek został zatrzymany w chwili gdy chciał wejść do portu Santander, gdzie chciał wziąść na swój pokład uchodźców.

Na statku znajdował się neutralny obserwator funkcjonarjusz międzynarodowej kontroli, który wszedł na pokład statku 3 czerwca w porcie Verdon. Biorąc pod uwagę te okoliczności oraz fakt, że statek został zatrzymany na terytorjalnych wodach hiszpańskich, jest prawdopodobne, iż incydent zakończy się wydaniem statku władzom francuskim.

PARYŻ Pat. Francuski statek handlowy „Tregastel" zatrzymany na hiszpańskich wodach terytorjalnych przez krążownik narodowy „Almirante Cernera" odprowadzony został pod eskortą do Bilbao. Dwa francuskie okręty wojenne, pełniące służbę na wodach zatoki hiszpańskiej, które wyruszyły na pomoc „Tregastel", powróciły do portu St. Jean de Luze bez rezultatu. Francuskie ministerstwo spr. zagr. poleciło francuskiemu konsulowi w San Sebastjan przeprowadzenie rozmów z czynnikami hiszpańskimi celem wyjaśnienia incydentu i uwolnienia zasekwestrowanego statku handlowego.

Księstwo Windsoru

wezmą udział w festivalach sport.

WIEDEŃ. Pat. Przedstawiciele władz austrjackich w Karyntji na czele z namiestnikiem dr. Pucherem udali się na zamek Wasserleonburg, celem zaproszenia książęcej pary Windsor do wzięcia udziału w festivalach sportowych, które mają się odbyć w Woerthersee.

Książę przyjął z zadowoleniem zaproszenie, wyrażając się z entuzjazmem o obecnem miejscu zamieszkania pary książęcej i o pięknej przyrodzie Karyntji.

Sprawa nieinterwencji w powietrzu

Min. Eden uspokaja Izbę Gmin

LONDYN. Pat. Na posiedzeniu Izby Gmin wysunięto szereg zapytań w związku z sytuacją w Hiszpanji.

Min. Eden krótko odpowiedział na te pytania, stwierdzając, że sprawa odwołania ochotników jest ciągle przedmiotem narad w komitecie nieinterwencji. Rząd Angielski ma nadzieję, że wkrótce można będzie przystąpić do szerszego omówienia tej sprawy.

W odpowiedzi na inne pytania Eden stwerdził, że, o ile wiadomo, na morzu Śródziemnym nie ma obecnie ani jednego niemieckiego okrętu wojennego. Luka w systemie kontroli, jaka wytworzyła się u wschodnich wybrzeży Hiszpanji, nie została wypełniona, pozatem jednak system kontroli wszędzie działa.

Przypuszczenie, że granica portugalska została otwarta nie ma podstaw.

Co do daty zebrania się komitetu nieinterwencji, Eden oświadczył, że niepodobna jej wyznaczyć przed rozważeniem wielu ważnych zagadnień

Co do daty zwołania komitetu, toczą się narady z innymi państwami

Rumunja wypowie

handlowy układ z Francją?

PARYŻ. Pat. Szereg dzienników bukareszteńskich donosi, że Rząd Rumuński ma zamiar wypowiedzieć francusko-rumuński układ handlowy.

Powodem tego jest okoliczność, iż Rumunja, która posiada we Francji poważne wierzytelności we frankach francuskich, nie zdołała uzyskać zamiany ich wierzytelności we frankach na funty.

Odprężenie sytuacji na Amurze

Sowiety wycofują wojsko

TOKIO. Pat. Agencja Domei stwierdza, że sytuacja na Amurze uległa odprężeniu w związku z tem, że oddziały sowieckie opuściły zajęte ostatnio wyspy.

Wobec tego jednak, że Sowiety mają pretensję do posiadania tych wysp i terytorjum Kan Szan-Tzu, sprawa ich przynależności musi być rozstrzygnięta w drodze rokowań dyplomatycznych.

Z dawnych przedwojennych map rosyjskich wynika, że wyspy te należą do Mandżurji.

Sowiety w swoim czasie też stały na stanowisku, że jest to terytorjum mandżurskie, gdy w r. 1929 zwracały się do władz mandżurskich z prośbą o pomoc przy zwalczaniu wystąpień białogwardyjskich na jednej z wysp na Amurze.

Od Administracji

w sprawie dokładnego dostarczania gazety prenumeratorom

Nowa maszyna, zainstalowana w „SŁOWIE" zwiększyła naszą wydajność i umożliwiła wcześniejsze niż dotychczas dostarczanie gazety prenumeratorom w Wilnie.

Wobec tego wszyscy nasi prenumeratorzy, zamieszkali w śródmieściu powinni otrzymywać gazetę w domu nie później, niż o godz. 8-ej, a na najdalszych perylerjach miasta do godziny 8.30..

Ci wszyscy, którzyby kiedykolwiek nie otrzymali gazety w godzinach powyżej wskazanych, proszeni są we własnym interesie o złożenie reklamacji.

Reklamacji nie należy załatwiać telefonicznie, lecz wrzucie kawałek papieru z datą, godziną doręczenia i adresem do specjalnej puszki, umieszczonej przy wejściu do lokalu administracji „SŁOWA" z napisem: reklamacje w sprawie doręczania pisma".

WIADOMOŚCI SPORTOWE Z OSTATNIEJ CHWILI

OSTATNI ETAP MIĘDZYNARODOWEGO WYŚCIGU KOLARSKIEGO „DOKOŁA POLSKI"

WARSZAWA. Pierwszy międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski zakończył się generalnem zwycięstwem Polski. Pierwsze cztery miejsca zespołowe wygrali Polacy. Również w klasyfikacji indywidualnej zajęli Polacy pierwsze 10 miejsc.

Na Dynasach olbrzymi tłum widzów oklaskuje zwycięzcę etapu, którym niespodziewanie został Wandor z Krakowa w czasie 4:47:13, 2) Kapiak o jedną sekundę w tyle 4:47:14, 3) Wasilewski 4:47:15, 4) Napierala — 4:47:22, 5) Kluj 4:47:25.

Drużynowo pierwsze miejsce Polska I — 86.26.37, 2) Polska II — 86.31.36.4, 3) Polska II 86.32.18.6 4) Polska IV 87.29.33,8, 5) Rumunja — 90.07.54.2, 6) Drużyna francusko-włoska.

Indywidualnie: 1) Napierala — 43.05.56, 2) Wasilewski 43.08.36, 3) Kapiak J. 43.20.12,4, 4) Ignaczak — 43.28.58,6, 5) Moczulski 43.31.05,2.

Po odegraniu hymnów narodowych zawodnicy udekorowani kwiatami przejechali na torze honorową rundę. Pierwszy międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski zakończony.

Czerwoni wywożą kradzione pieniądze

Władze holenderskie zatrzymały okręt

HAGA. Na redzie przed Vlissingen holenderskie władze prokuratorskie zaaresztowały statek angielski „Thorpehall" którego ładunek składał się z papierów wartościowych i kosztowności wartości około MILJONA GULDENÓW, pochodzących z banków prywatnych w Bilbao wywiezionych przez czerwonych przed zajęciem miasta przez wojska gen. Franco.

Wraz ze statkiem „Thorpehall" opuściły Bilbao jeszcze dwa inne statki z kosztownościami.

Statki te zatrzymały władze francuskie w porcie La Rochelle.

„Thorpehall" natomiast zdołał dotrzeć na wody terytorjalne holenderskie, gdzie czekał na dalsze dyspozycje i gdzie w międzyczasie, na skutek interwencji pewnego adwokata francuskiego, przedstawiciela banków w Bilbao i konsula angielskiego we Vlissingen, PROKURATOR HOLENDERSKI STATEK ZAARESZTOWAŁ.

Statek pozostaje pod ostrą kontrolą policji holenderskiej. Załodze, składającej się z Hiszpanów, nie wolno opuszczać pokładu. W porcie holenderskim znajdują się pozatem dwa statki hiszpańskie „Marie Elvira" i „Sendeja", pochodzące z Bilbao i wiozące ładunek rud mineralnych.

Statki te wyruszyły w drogę przed zajęciem Bilbao przez gen. Franco. Po upadku Bilbao KAPITANOWIE ICH PRZESZLI NA STRONĘ POWSTAŃCÓW, co spowodowało wśród marynarzy, wiernych rządowi baskijskiemu bunt.

Kapitanowie odwołali się o pomoc do policji holenderskiej, która wysłała na statki posterunki policyjne celem utrzymania spokoju.

Przykład higjeny

w Sowietach

MOSKWA. Pat. Robotnicy fabryk „Oktiabr" i „Proletarjat" zatruli się kiełbasą pochodzącą z masarni Nowo-rosyjskiej. I tu również wykryto zbrodniczą rękę „wrogów ludu".

Śledztwo wykazało, iż działali tam „wrogwie ludu", którzy doprowadzili do tego, że w masarni panował brud, maszyny i stoły nigdy nie były myte, w lodówkach nie było lodu, kotły do gotowania kiełbasy nie były nigdy pobielane.

Wszystko to, jak zaznacza „Izwiestija", działo się na oczach wydz. zdrowia. państwowej inspekcji sanitarnej i wydziału milicji, mieszczącego się w jednem podwórzu z masarnią. W sprawie tej prowadzone jest śledztwo.

TELEGRAMY

— W Gdyni bawi prof. uniwersytetu w Kolumbji van Gleef, zaproszony przez Instytut bałtycki.

— W dniu święta narodowego Stanów Zjednoczonych 200 osób zginęło w katastrofach samochodowych, 70 utonęło i 30 zginęło w różnych innych wypadkach.

— 4 b. m. we wsi Piekło na terenie wolnego miasta Gdańska poświęcono nową szkołę Polskiej Macierzy Szkolnej.

— 9 b. m. odbędzie się gwiazdzisty zlot niemieckich lotników do Gdańska.

— 4 b. m. podpisany został w Teheranie traktat, ustalający granicę pomiędzy Iranem i Irakiem.

— Van Zeeland wylądował wczoraj wracając z Ameryki w Southampton i odbył szereg rozmów w Londynie. Poruszył m. in. kwestje sporu w komitecie nieinterwencji. Dziś odlatuje do Brukseli.

— W Londynie w czasie wczorajszych manifestacyj faszystowskich aresztowano około 20 osób, które dziś staną przed sądem, oskarżone o szereg wykroczeń porządkowych.

— Odsłonięto w Turynie pomnik ks. Aosta dowódcy 3 armji włoskiej podczas wojny światowej.

— Ubiegłej nocy złodzieje zakradli się pod słynny „Most Westchnień" stanowiący część pałacu dożów i skradli większą ilość ołowiu z dachów dawnego więzienia „Il Piombe".

— Wczoraj dokonano nieudanego zamachu na premjera Portugalji Salazara zapomocą bomby umieszczonej w rynsztoku.

— Alpiniści niemieccy, udający się na poszukiwanie ekspedycji zaginionej w Himalajach, odlecieli wczoraj z Tanore i przymusowo lądowali w Peszawarze.

— Wczoraj odbyły się w całym Meksyku wybory komunalne. Wedle dotychczasowych danych wszędzie przeszli kandydaci partji rządowej.

— Burza piaskowa przeszła nad prowincjami Kanady Manitoba, Sask, Albert.

— Na Sowińcu złożył ziemię ze swoich pobojowisk pułk ułanów im. ks. Józefa Poniatowskiego.

— Burza nad Finlandją wyrwała z korzeniami 10 tysięcy drzew i zerwała mnóstwa dachów z małych domków.

— Wczoraj przybył do Berlina nowy ambasador ZSSR Jureniew.

— 4 lipca przybyła do Warszawy wycieczka inżynierów i prawników kolejowych z Bułgarji. Wycieczkę podejmował specjalny komitet kolejowy.

— Przyjazd tureckiego ministra spr. zagranicznych Ruszdi Arasa do Moskwy, spodziewany jest 12 b. m. wraz z Ruszdi Arasem przybywa turecki minister spraw wewnętrznych Szukri Kaja.

— Dyrekcja dziennika „Le Temps" wydała dziś przyjęcie na cześć wydawców i redaktorów naczelnych pism polskich, bawiących obecnie w Paryżu z okazji wystawy.

— Liczba bezrobotnych w Anglji w dn. 21 czerwca wynosiła 1.356.598 osób, czyli w porównaniu z dniem 24 maja zmniejszyła się o 94.732.

— Wodnopłatowiec „Caledonia" który miał dokonać przelotu nad północnym Atlantykiem, zawrócił z drogi i wywodawał w miejscu startu.

— Arcyksiężna Ileana żona arcyksięcia Antoniego Habsburga powiła wczoraj syna.

— Z okazji imienin arcyksięcia Ottona odbyły się w licznych miejscowościach Austrji nabożeństwa, które zgromadziły wielkie rzesze ludności.

—Ambsador R. P. złożył dziś w Foreign Office notę, zgłaszającą przystąpienie Polski do protokułu Londyńskiego z dnia 6 listopada 1936 r., dotyczącego międzynarodowego uregulowania sprawy wojny łodziami podwodnemi.

— Generał Ludendorf zawiadamia w swoim dwutygodniku, że 19 czerwca do sądowego rejestru stowarzyszeń w Monachjum wciągnięto „Bund fuer deutsche Gotterkentniss" — (Związek niemieckich wyznawców Boga) oraz że w końcu lipca i w początkach sierpnia odbędą się w Dutzing (Bawarja) zjazdy zwolenników tego wyznania.

De Valera zwyciężył nie dużą większością

DUBLIN. Pat. Według ostatnich obliczeń, partja de Valery uzyskała w wyborach parlamentarnych 60 mandatów, partja opozycyjna Cosgrawe — 41, partja pracy — 11, niezależni — 8, plebiscyt w sprawie konstytucji dał 473,217 głosów za konstytucją i 373,673 — przeciwko.

Angielska para królewska w Szkocji

EDYNBURG. Król Jerzy Vi i Królowa Elżbieta udali się do Szkocji, aby dopełnić tam uroczystości koronacyjnych.

Parze królewskiej zgotowano gorącą owację. Niezliczone tłumy zebrały się wzdłuż trasy, wiodącej z dworca do pałacu. Jest to pierwszy od 400 lat pobyt królowej angielskiej w Szkocji.

NIEZWYKŁA KSIĄŻKA INGARDENA

Najwybitniejszą bodaj cechą naszej współczesności, ujawniającą się najlepiej w dwu krajach: w Rosji i Stanach Zjednoczonych, jest przerost kultury materjalnej i formalny kult dla wszelkiego rodzaju „speców". Ale nietylko w tych, napół barbarzyńskich krajach, lecz i gdzieindziej, np. w Polsce, kryterja wartościowania w sferze kultury są nadzwyczaj opaczne. Niemal powszechnie się sądzi wśród t. zw. szerokich mas społeczeństwa, że kultura techniczna i przyrodnicza, oraz ich przedstawiciele, to jednak coś lepszego niż kultura humanistyczna i ci, co jej służą. Że to, co powoduje bezpośredni wzrost dobrobytu, jest więcej warte, aniżeli to, co podnosi duszę człowieka. Ze słowem „praktyka" to coś lepszego od „teorji" (tak jakgdyby jakakolwiek „praktyka" mogła się obejść bez „teorji"!). I w tej chwili nie chcę urazić czytelników, jednak wyrażę przypuszczenie, iż wielu, bardzo wielu z nich, przeczytawszy tytuł tego artykułu, nie będzie dalej czytać i przelotnie jeno pomyśli: „Cóż łatwiejszego, jak poznać dzieło literackie, jakiś tam wiersz, poemat, powieść, czy dramat? Ot, wielka sztuka! Przeczytać, i koniec! Cóż wogóle o tem pisać, tłumaczyć, pouczać?".

Otóż sądy takie są beznadziejnie naiwne. Można, przeciwnie, z powodzeniem postawić taką tezę: człowieka prawdziwie inteligentnego od kulturalnego prymitywu odróżnia to przedewszystkiem, iż co dla pierwszego jest ważne i trudne do opanowania, to dla drugiego jest błahe, proste i łatwe, oraz **vice - versa**: rzeczy i zjawiska lekceważone przez ludzi najgłębszych, są najczęściej podziwiane przez przeciętnego zjadacza chleba, t. j. przez tych, co znają jedyny probierz wartości: pieniądz.

To też tylko pierwsza kategorja czytelników zgodzi się ze mną, że poznanie dzieła literackiego, nie jest nauką łatwą, ani małą, boć to nie sztuka zabić, dobrze zabić sztuka. Nie sztuka przeczytać tę lub ową książkę o charakterze literackim, ale wielką i rzadką sztuką jest przeczytanie jej inteligentne, opanowanie jej dokładne, poznanie dogłębne, z należytem umotywowaniem sądów o niej. Prus mawiał: „Kto przeżył „Lalkę" — ten wiele przeżył". A czy wiele jest takich, co naprawdę przeżyło „Lalkę", „M-me Bovary", „Hamleta"? Takich, co rzeczywiście umieją poznać dzieło literackie,

Zdaje z tego sobie sprawę prof. filozofji Uniw. lwowskiego, Roman Ingarden, autor dwu dzieł o charakterze teorjo - poznawczym na temat książki i metod jej poznawania (Das literarische Kunsterwerk 1931 i O poznawaniu dzieła literackiego 1937).

Autor głęboko jest przesiąknięty niemczyzną, pisał dotąd prawie wyłącznie po niemiecku, po niemiecku też myśli, buduje swą mowę i styl, posługuje się „literaturą" wyłącznie niemiecką, słowem jest naiwnie olśniony Niemcami, co stanowi piętę Achillesową całej jego działalności. Stąd dzieło jego się czyta z wielką trudnością. Stale trzeba większym zwłaszcza okresom nadawać układ, właściwy polszczyźnie, a czasem wręcz „tłumaczyć" zdanie słowo po słowie. Łączy się z tem inna formalna wada wykładu: oto niemal zupełny brak przykładów, któremi należało przecie naszpikować tego rodzaju pracę, jak to uczyniłby n.p. Francuz, nieskończenie ożywiając w ten sposób wykład. A przecież, gdy się Ingarden „zniży" i sięgnie wreszcie po przykład, jakże rzecz na tem zyskuje!.

A oto inny szkopuł: to język t. zw. ścisły. Ingarden z całą stanowczością się zastrzega przeciw penetracji elementu artystycznego do dzieła naukowego. „W dziele naukowem jakości estetyczne stanowią zbędny luksus... Mogą one być czynnikiem przeszkadzającym we właściwej funkcji dzieła naukowego, utrudniając czytelnikowi dotarcie do zawartych w niem wyników poznawczych". (105). Tak: zbędny luksus, przeszkadzający, utrudniający....!(Tu za Norwidem zapytujemy: „Co nazywa człowiek ten postacią i obrazem? Azali abecadło i każda z liter nie jest postacią?").

I co się potem dziwić, że autor, pisząc zwłaszcza o dziele literackiem, nie może być konsekwentny i raz po raz jest zmuszony uciec się do zwrotu obrazowego (np. na str. 131, gdy mówi o najwyższych stopniach zachwytu estetycznego: „głód posiadania", „dążenie do nasycenia się jakością", lub też str. 182: „bezpośrednia bliskość przedmiotu estetycznego"). Ale Ingarden tu się mituje i na klęczkach przeprasza niemieckiego bożka „Ścisłość" (die Genauigkeit), acz stwierdza, że słowa obrazowe, wzięte z żywego języka „ułatwiają" rozumienie tekstu i „podbudzają do ożywienia odpowiednich przypomnień czytelnika" (131). O co więc chodzi?

Trudno się tedy dziwić, że w książce Ingardena jest sporo miejsca, które trzeba „zdobywać", niczem fortece. Dotyczy to np. podziału dzieła na t. zw. „warstwy", oraz definicji t. zw. „miejsca niedookreślenia", raczej niedookreśleń, przemilczeń, niedopowiedzeń.

Ale o tem potem. Teraz przejdziemy **in medias res.**

Rzecz jasna, że Ingarden stoi na stanowisku ogólnem tem samem, co prof. Kridl, to zn. uważa za właściwy przedmiot badań w literaturze samo dzieło literackie (zresztą zasadniczych różnic w tej mierze dziś w nauce literatury niema, gdyż i badania t. zw. poietocentyczne mają w istocie za cel całość twórczości danego poety, nie zaś jego osobę), to jednak nie zaprzecza on temu, że w poznawaniu dzieła literackiego „mogą być pomocne informacje o autorze i o warunkach, w których powstawało dzieło" (204), oraz że jest mnóstwo „takich zagadnień, które, nie należąc do nauki o literaturze, pozostają z nią jednak w ścisłych związkach" (253), jak, (prócz owej genetyki utworu) psychologja, wpływy i zależności, badania filologiczne i historyczne, śledzenie linji rozwojowej produkcji danego autora, dzieje poszczególnych kierunków literackich, badanie całości zjawisk literackich pewnego zespołu kulturalnego w pewnej epoce, wykrywanie procesu dziejowego przemian atmosfer literackich szeregu epok, śledzenie przemian smaku estetycznego i t. p. (260 — 265).

Następnie Ingarden kładzie wielki nacisk na rozróżnianie czytania biernego od czynnego, w czem się przedziwnie zgadza z Norwidem. Należy w czytaniu współpracować z autorem, tymczasem „istnieją czytelnicy, którzy wprawdzie, czysto słownie biorąc, poprawnie rozumieją tekst, a mimo to naprawdę nie wiedzą, z jakim światem mają do czynienia" (37). By rzecz wyjaśnić lepiej, Ingarden daje ogólną analizę dzieła literackiego wogóle, ustalając szereg terminów, takich n.p. jak warstwy dzieła (brzmienia słowne, sens, poszczególne wyglądy i całe konstrukcje), lub też „miejsca niedokreśleń". Są to pewne przypadkowe lub świadome luki, które wprowadza do swego dzieła każdy autor, a które czytelnik winien uzupełnić własną współpracą (np. wiek bohaterów, ich wygląd, mieszkanie, otoczenie, zajęcie i t.p.). Danych tych może być konkretyzacji estetycznej, czyli pełni obrazu o charakterze napół subjektywnym, napół objektywnym, który powstaje w imaginacji czytelnika.

Obraz ten jednak, owa konkretyzacja estetyczna, to bynajmniej nie to samo, co objektywna ocena dzieła. Ta może tyć tylko jedna jedyna trafna. Ingarden w sposób bezwzględnie zdecydowany zwalcza subjektywizm w sądach o sztuce. Przeważnie czytelnik poprostu źle czyta, nie dociera „do istotnych dla dzieła jakości estetycznych, opuszcza całe dziedziny wyglądów", toteż „tylko niektóre z percepcyj (konkretyzacyj) odsłaniają dzieło we właściwem mu świetle" (47).

I oto tu mamy kulminacyjny punkt książki. Ingarden wykazuje całą lekkomyślność zastosowanego do sztuki przysłowia **de gustibus non est disputandum**, legalizującego anarchję w estetyce" (217). Synteza dzieła literackiego, jego właściwa ocena— to nie subjektywna impresja, to nie kapryśne „widzimisię". Przeprowadzenie oceny wymaga nietylko wszechstronnego zbadania danej (indywidualnej) konkretyzacji dzieła literackiego, wymaga ona także wyczucia gry między wartościami i obok znacznej rutyny także niezależności od panujących opinij, mód, uznawanych kanonów i t.p. Jest to więc złożona i trudna czynność badawcza, która wymaga zdecydowanej przewagi pierwiastka intelektualnego." (192). Chodzi przecież o „uzyskanie p r a w d z i w e j wiedzy o przedmiocie". Toteż „wysiłek poznawczy idzie tu w kierunku jaknajwiększej adekwatności (wierności) uchwycenia i zdania sobie sprawy z zestroju jakościowego" utworu literackiego (193). Praca to tedy trudna i czcigodna, „praca intelektualno - badawcza, pełna ostrożnej samokontroli, trzeźwa, skrupulatna" (194). Toteż „prawdziwość sądów o dziele literackiem nie jest inna, niż prawdziwość sądów o jakichkolwiek innych przedmiotach, i pojęcie objektywności (w poznaniu dzieł sztuki), nie jest inne, niż pojęcie objektywności poznania wogóle". (196).

Któż jednak może właściwie ocenić dzieło sztuki? I tu znów Ingarden przedziwnie się godzi z Norwidem. Jeśli więc wielki poeta mówi, że o pięknie sądzą najlepiej dwie „kasty": „wiedza" (czyli kompetentna, fachowo do sądów takich przygotowana), oraz „kasta" druga, ludzi „mających czystą serca wolę", to zupełnie podobnie Ingarden twierdzi, że do wydania sądu o dziele sztuki potrzebna najpierw „świeżość odczuwania", powtóre zaś „kultura estetyczna" (61), i dodaje: „Takie postawienie sprawy wyraźnie zacieśnia krąg tych, którzy wogóle mają prawo zabierać głos w sprawie ograniczoności, w tym względzie jest tylko objawem należytej pokory wobec wartości." (243).

Bardzo zajmująco określa Ingarden fazy przeżycia estetycznego. Zaczyna się więc ono od „emocji wstępnej", która jest bierna; potem następuje reakcja estetyczna: „zdziwienie" i „zakochanie się". Dalej idzie „bezpośrednie obcowanie z doznawaną jakością", — wreszcie, „głód waną jakością", — wreszcie „głód jej posiadania", i ostatecznie „dążenie do nasycenia się jakością, do utrwalenia jej posiadania". (str. 130 — 1)

Tego rodzaju ustosunkowanie się do przeżyć estetycznych wyraźnie przeciwstawia Ingardena szkole Kanta czy pozytywistów, natomiast zbliża do estetyki Platona, Shaftsbury'ego, czy Guau, u nas zaś do Norwida i jego wiekopomnej formuły: „Piękno jest kształtem prawdy i miłości".

Oczywiście na marginesie ciekawej książki Ingardena dałoby się poczynić sporo zastrzeżeń. Jednem z nich podzielę się z czytelnikiem. Oto n.p. na str. 137 w wyraźnej niezgodzie z sobą samym (patrz ustęp ostatni) twierdzi on, że przeżycia estetyczne, acz czynne, „nie wywołują żadnych zmian w otaczającym nas świecie realnym." Trudno się z tem zgodzić. „Piękno na to jest, aby zachwycało do pracy", mówi Norwid, co rozwija Brzozowski, ot, chociażby w takiem zdaniu: „Norwid stworzył dla nas nową Polskę, która nie istniałaby bez niego". Ale najlepiej może określa to Jules de Gaultier: „Nous imaginons la via et en l'imaginant nous la créons. La vie est l'oeuvre de notre imagination." Sam zresztą Ingarden przeczy sobie, gdy na str. 220 stwierdza, iż „przeżycia estetyczne nietylko są okrasą i istotnem wzbogaceniem naszego życia, lecz nawet mają pewien wpływ na kształtowanie się osobności ludzkiej."

Więc?.....

Niestety, książka Ingardena jest zatrudna, by ją mógł przeczytać człowiek bez przygotowania filozoficznego i teoretyczno - literackiego, lecz zasadnicze jej tezy są dostępne dla każdego. Uprzystępnienie ich było zadaniem tego artykułu. Pisząc go miałem na celu przekonanie czytelnika, że praca nad literaturą nie jest rzeczą łatwiejszą, ani też mniej czcigodną, niż np. budowanie mostów, czy leczenie chorych. Zresztą w świecie kultury wszystkie jej wartości winny się ze sobą łączyć i wzajemnie wspierać.

Stanisław Cywiński.

Etatyzm to jest zwyżka cen

Nietylko Francja jest okłamywana

Oto początek artykułu Emila Roche w Republique paryskiej z przed paru dni, pod tytułem: „Dlaczego zawsze okłamuje się Francję".

Tak, zgadzam się na to, tytuł jest twardy i może się wydać obelżywym.

Ale nie jest naszą intencją sypać obelgi. Poprostu, ale poważnie, chcemy dać wyraz naszemu oburzeniu i naszemu zdziwieniu.

Nie dlatego, żeby cyfry podane przez nowego ministra Skarbu na komisji były dla nas nowe. Domyślamy się tej tragicznej rzeczywistości. Ale mamy prawo powiedzieć, że bardzo niewielu z pośród tych, którzy od lat decydowali o francuskiej ekonomji, walucie i o naszym kraju wogóle, może protestować przeciw czemukolwiek.

Od lat, może od dziesiątków lat, od wielkiej wojny widzieliśmy kolejno na fotelach premjerowskich, ministerjalnych ludzi, którzy zapewniali nas o solidnych podstawach naszego położenia gospodarczego, i jego rozwoju, o sile skarbu, o niezachwianej walucie.

Ani jeden nie ośmielił się powiedzieć nam prawdy rzeczywistej, tej prawdy, która nie dawała spać naszym ministrom od roku 1919-go: mianowicie, że kraj o handlu stale się kurczącym nie może związać końca z końcem bez manipulowania walutą, lub bez przydyszenia płatników ciężarami, jakich Francja znieść nie potrafi.

Dług wojenny, długi powojenne, to nie jest być może niczyja wina. To los i konieczność nas niemi obdarzyła. Być może.

Ale twierdzenia powtarzane w kółko z trybuny i z prasy: jak „Frank stoi mocno", „Skarb jest zaopatrzony", „Fundusz walutowy nic nie stracił", „Jesteśmy pewni przyszłości" oto co było szmirą i blichtrem zakrywającym prawdę, co jest karygodne i musi być wytknięte. Te kłamstwa są haniebne.

Dlaczego dajemy to naszym czytelnikom i to pod takim tytułem? Czyżby opinja polska, podobnie, jak francuska, padała ofiarą mistyfikacji ze strony własnych, gospodarczych, mężów stanu? Bynajmniej. Odwrotnie nawet trzeba naogół pochwalić naszych ministrów za ich szczerość i czasem przesadnie czarne barwy, w jakich malują nasze położenie. A jednak, jednak opinja Polski bywa mistyfikowana, bywa okłamywana, i nic nie wskazuje, że by orjentowała się w rozmiarach i doniosłości tej mistyfikacji.

Prasa lewicowa, od socjalistycznej poprzez całą naprawę aż do młodonarodowych radykalnych organizacyj mocno wierzy i jasno pisze, że pianowość, etatyzm, ujęcie przez państwo całego życia gospodarczego w żelazne cugle, pomoże na nędzę i słaby rozwój naszej ekonomji. Odłam ten roztacza nawet miraże wspaniałej przyszłości błyskawicznego rozwoju i tysiącznych korzyści, jakie najszersze warstwy dostąpią w chwili, gdy zniknie nareszcie „anarchja", „wyzysk", „indywidualizm" i zastąpi go jedno, kierowane, planowane dyrygowane przedsiębiorstwo państwowe.

To jest mistyfikcja i to jest kłamstwo.

W dniu wczorajszym Rada Ministrów uchwaliła reglamentację, czyli mówiąc innemi słowami kartelizację przymusową wielkiego przemysłu hutniczego, przyczem wśród kilku punktów programu wymienia podniesienie ceny Rzecz się dzieje pod hasłem obrony państwa, dlatego wstrzymamy się od wszelkich bezpośrednich komentarzy. Żadna ofiara nie jest dość duża, którą ponosimy dla podniesienia naszej militaryzacji. I dodajmy, że żadna nie dorównuje z daleka nawet heroicznym ofiarom, jakie ponoszą, i to od lat, sąsiednie narody rosyjski i niemiecki, w tym samym celu. Każda podwyżka zrobiona w imię militaryzmu, każdy podatek nałożony w tym celu, to będzie dla nas Tabu. Inna rzecz, że nim nałoży się nowe ciężary wartoby gdzie niegdzie zaprowadzić takie sobie, ot, drobne oszczędności, naprzykład nie budować kolejek w Tatrach, albo nie pakować tysięcy w PAL p. Sieroszewskiego. Powtarzamy, że kartelstworzony dla celów obronnych, to jest tabu.

Ale kartel drożdżowniczy.... utrzymywany dzięki koncesjom.

Ale kartel węglowy...

Ale monopol solny....

Ale lasy państwowe....

Ale wszystkie i wszystkie przedsiębiorstwa i kartelo - monopole, które trzymają ceny na poziomie około wskaźnika 100, gdy ceny rolnicze spadały na około 38. Przecież drożdże nie są potrzebne dla obrony państwa?

Przez lata całe przemysłowcy żelazni stękali i błagali o pomoc, dowodzili, że bankrutują, że nie mają za co inwestować i t.d. I my wszyscy, którzy stoimy po stronie konsumenta, czy rolnika nie wierzyliśmy tym zapewnieniom.

Prasa ta, którą wymieniliśmy od PPS poprzez Naprawę do młodonarodowych radykałów twierdziła i zapewniała, że wystarczy wziąć ten przemysł w ręce etatyzmu i planowości, aby zaraz stało się lepiej. Wskutek silnej kampanji największe zakłady na Śląsku przeszły za 80 miljonów złotych w ręce Skarbu. Odtąd Państwo jest największym przedsiębiorcą ciężkiego przemysłu, a od wczoraj kartel hutniczy ma nadzór rządowy. I dlatego ceny wzrosną.

Etatyzm, to jest wzrost kosztów, etatyzm to jest wzrost cen. Wzrost, który nie idzie na inwestycje, ale który przepada w niedbałej gospodarce. To są prawdy równie dawne jak pewne, i nie trzeba, żeby Polska była nadal okłamywana i łudzona mirażem, za którym stoi tylko znacznie gorsza nędza, i znacznie trudniejszy postęp jak ten niewielki, który dziś widzimy.

A .B.

Notatki polemiczne

Dziennik Poranny

Znowu „Dziennik Poranny" mnie atakuje osobiście. I znowu tak, że zostawia tylko miejsce na obronę, że nie daje niczem ripostować. Nie cierpię się bronić, ale zarzut tak poważny, że muszę.

„Dziennik Poranny" twierdzi tylko, że określenie jego stanowiska na lewo od Robotnika, jest denuncjacją. Subjektywnie nigdy nic takiego nie przyszło mi na myśl, póki nie zobaczyłem wydrukowanego w Dzienniku.

Objektywnie trzeba stwierdzić, że pojęcie lewicowości i prawicowości jest w tej chwili nader płynne. O ile niedawno jeszcze hasła liberalne cechowały lewicę, a autokratyczne prawicę, to dzisiaj nie można już tego z taką samą stanowczością twierdzić. Wprost przeciwnie, w wielu państwach lewica dąży do systemu totalnego, a prawica broni demokracji i liberalizmu.

„Robotnik" jest, a przynajmniej był do chwili incydentu wawelskiego pismem zdecydowanie liberalnym. Nie mogę powiedzieć żeby był przeto prawicowym, ale pewnem jest, że stanowisko liberalne nie pokrywa się w żadnym wypadku z skrajną lewicą.

A jakim jest „Dziennik Poranny?" W wielkiej dyskusji o demokracji, którą streszczaliśmy, pisał redaktor Dziennika, że demokracja współczesna nie zwalcza totalizmu, lecz chętnie się nim posługuje. Jednem słowem może być dyktatura, byle była „nasza". I dlatego gdybyśmy wzięli to kryterjum za podstawę oceny, to byłby Dziennik bardziej na lewo od Robotnika.

Ale zresztą... czy w epoce wszechwładzy p. p. Poniatowskiego i Świętosławskiego, lewicowość może być rozumiana w sensie pejoratywnem?

Aleksander Bocheński.

LORD PLYMOUTH

Oblicze przewodniczącego londyńskiego komitetu nieinterwencji znane jest dokładnie całemu światu. Ileż to razy karykaturzyści przedstawiali lorda Plymoutha w kostjumie admirała, który bada uważnie horyzont, nie widząc, że u jago stóp całe flotylle okrętów przewożą broń do Hiszpanji. Lord Plymouth nie przejmuje się głosami krytyki i z niesłabnącą cierpliwością i niezmienną powagą nadal przewodniczy zebraniom komitetu nieinterwencji.

Stać na czele komitetu nieinterwencji — to jedna z najdelikatniejszych misji w naszych czasach, twierdzi ostatnia „Marianne", która kreśli portret lorda Plymoutha.

Urodzony w r. 1889, obecny prezes komitetu ukończył szkołę w Eton i uniwersytet w Cambridge. Należąc do największych właścicieli ziemskich (dziś jeszcze posiada około 30.000 hektarów), lord Plymouth był predestynowany do karjery politycznej. Od r. 1913 do 1918 był ławnikiem hrabstwa londyńskiego. W r. 1922 został deputowanym do Izby Gmin i należał, oczywiście, do partji konserwatystów. W każdym gabinecie lord Plymouth piastował wysokie stanowiska, był kolejno sekretarzem parlamentu przy ministerstwie Dominjonów. Komunikacj i Kolonji . Jego marzeniem jest Foreign Office. Toteż z satysfakcją objął lord Plymouth stanowisko przewodniczącego komitetu nieinterwencji. Jego dewizą stało się odtąd „wait and see", stara zasada polityki angielskiej. Lord Plymouth uspakaja rozgorączkowane strony, łagodzi spory, jeżeli zaś trudno znaleźć modus vivendi, który wszystkim odpowiada, odsyła kwestję do specjalnej podkomisji.

Lord Plymouth nie denerwuje się nigdy, nie podnosi głosu, jest optymistą. „Gentleman angielski, który posiada 3 zamki i 30.000 hektarów, nie unosi się łatwo", pisze „Marianne". Lord Plymouth nie uniósł się nawet podczas ostrego starcia rosyjskiego delegata Majskiego z ambasadorem v. Ribbentroppem i hr. Grandim; spokojnym głosem zaproponował „dodatkową ankietę".

Ale są chwile, kiedy nawet opanowany lord Plymouth zaczyna tracić cierpliwość. Co prawda na krótko. Oświadcza wtedy, jak na posiedzeniu komitetu w dn. 21 czerwca: „Rząd Jego Król. Mości jest ogromnie rozczarowany, że mimo podpisanych układów i mimo skomplikowanych organizmów kontroli, broń oraz sprzęt wojenny dalej wwozone są do Hiszpanji. Rząd Jego Król. Mości jest zdania, że ten stan rzeczy nie może trwać dalej". Są to krótkie i przelotne chwile buntu wewnętrznego lorda Plymoutha. Za chwilę już spokój powraca na dostojne oblicze lorda, który z powagą przewodniczy dalszym obradom komitetu nieinterwencji.

Komitetu, który zyskał już sobie miano najbardziej operetkowego komitetu w świecie.

W POZNANIU „SŁOWO"

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

przy Eplanadzie
„ Kinoteatrze „Słońce"
„ Bibljotece Raczyńskich
„ Muzeum Wielkopolskiem
„ Hotelu Bazar vis a vis pałacu Działyńskich (Stary Rynek)
przy ul. Pierackiego
„ Banku Cukrownictwa
na rogu Długiej i Półwiejskiej
„ „ Kramarskiej i Rynkowej
„ „ Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego
„ „ Przecznej i Alei Marszałka Piłsudskiego.

Kronika kulturalna

NOWA KSIĄŻKA MASSISA

Henryk Massis wydał u Plon nową książkę p.t. „Honneur de servir" (Honor służby), w której daje wykład swoich idei i rozwoju ich w młodości.

NISZCZENIE TATR.

Robotnik słusznie cytuje Polonię katowicką, która ostro protestuje przeciw nowym inwestycjom drogowym w Tatrach. Czy naprawdę już nie ma nasz Skarb ważniejszych sposobów pozbycia się monety. Pan Czapiński jest lepszym taternikiem jak politykiem, i przyznajemy mu 100 % racji.

KAMPANJA ANTYSEMICKA ABC.

Dziennik Narodowy (ONR) ABC., prowadzi od kilku dni ankietę pod hasłem wyeliminowania żydów z armji polskiej. Odpowiedzi są naogół na niskim poziomie. Stanowczo przeciw tym pomysłom występuje p. Wardziński, w „Wiadomościach Literackich", stwierdzając że w chwili mobilizacji ilość żydów w armji wynosić będzie 400 tys. ludzi, czyli prawie dwa razy tyle ile stan pokojowy naszego wojska.

JESZCZE O KRZYŻOWCACH

W Pionie Roman Kołoniecki polemizuje z J.M. Święcickim (Przegląd Powszechny) w obronie Krzyżowców Pani Kossak - Szczuckiej. Damy w debatach w tym tygodniu.

PAPAVRAMIDES.

PAL przyjmuje obecnie delegata Greckiej akademji literatury pana Papavramidesa. Rozmowy toczą się o wzajemnych konstytucjach obu akademji, przyczem nasi akademicy szczegółowo informowali pana Papavramidesa o swoich niepowodzeniach wawrzynowych.

POLAK ZASZCZYTNIE WYRÓŻNIONY PRZEZ INSTYTUT FRANCJI.

Znanemu z pracy na terenie Francji rodakowi naszemu — Stefanowi Włoszczewskiemu Instytut Francji (Institut de France) przyznał — rzadko udzielaną cudzoziemcom — nagrodę Audiffritza za ostatnią książkę p.t. „L'Etablissement des Polonais en France". Dzięki temu wyróżnieniu — p. Włoszczewski może używać tytułu Laureat de l'Institut — tak zaszczytnego we Francji.

TAJEMNE ŻYCIE AKADEMJI FRANCUSKIEJ.

W Paryżu, nakładem „Libraire de Champs Elysées" ukazała się książka p. Rene Peter p.t.: „La vie secrete de l'Akademie française".

TEOFIL TRZCIŃSKI I GALL DYREKTORAMI TEATRÓW.

Jak słychać, dyrekcję Teatru Letniego w Warszawie obejmuje po Warneckim były dyrektor teatru krakowskiego Teofil Trzciński. W Kaliszu, w tamtejszym teatrze im. Bogusławskiego, pozostaje w dalszym ciągu Iwo Gall, który postawił ten teatr na b. wysokim poziomie atystycznym.

CO ZDZIAŁAŁA KASA MIANOWSKIEGO.

W roku sprawozdawczym Komitet Kasy im. Mianowskiego udzielił na prace badawcze, na przygotowanie do druku wyników badań, na zapomogi osobiste, oraz na zapomogi dla towarzystw naukowych i stypendja ogółem zł. 436.000.

Bilans zamknięto sumą 3.091.429,01 złotych.

Wydano 14 prac własnych, podjęto druk 13.

Powstały nowe fundusze: a) im. dr. Józefa Babińskiego w wysokości zł. 50.000; b) im Bronisława Wermińskiego zł. 10 000 na stypendja; c) z zapisu Jadwigi Kostrowickiej na ogólne cele Kasy.

Nasza Jadzia w Wimbledonie

— Od czasu Grunwaldu nie odnieśliśmy takiego sukcesu! — mówią tenisomanjacy, nieprzytomni z podniecenia.

Zacna gruba Jadzia spisała się naprawdę niczem główny komisarz Spisu Ludności. Ileż to przyzwoitych narodów nigdy nie miało przedstawiciela w finale w Wimbledonie! Np. Czechy — lepsze w tenisie od nas o dwie klasy — nawet do półfinału nigdy nikogo nie wepchnęły. Gdyby puhar Davisa rozegrywały panie, nie odpadalibyśmy chronicznie w pierwszej rundzie.

Różne cymbały już krakały od paru lat: — Jędrzejowska się skończyła! A tymczasem można się założyć, że ona jeszcze wygra Wimbledon. Gra coraz lepiej — to fakt, jest też grubo młodsza od diw ekranowych, które wypacykowane jak kamienica na Starem Mieście, udają dzieweczki. Gruba Jadzia chudnie, łupi coraz lepsze drajwy i dopiero dochodzi do swego zenitu.

Ledwo jakaś lekkoatletka przebiegnie setkę poniżej 12,5 sekund, albo skoczy powyżej 150 cm. albo grzmotnie kulą dalej od 11 metrów — zaraz wszyscy ryczą:

— Chłopczysko, chłopczysko! Zrobić operację i włożyć spodnie!

I wszyscy mają rację. W tenisie nie ma centaurzyc, a Jędrzejowska jest 200-procentową kobietą. To też coś warte.

Legja wybuduje nowy kort en tout cas i na okalającej siatce wygraweruje złotemi literami:

Plac imienia Jadwigi
Królowej kortów polskich.

Nikt nie będzie się odważał grać na tym placu, bo dystans między Jędrzejowską, a taką Głowacką, tegoroczną mistrzynią Polski jest większy, niż między Władywostokiem i Lizboną. Mecz na 100 metrów Ovensa z beznogim inwalidą byłby bardziej wyrównany.

Wicemistrzostwo świata wywalczyła gruba Jadzia nietylko ramieniem, którego mógłby pozazdrościć Cyganiewicz, ale i zawziętością, pilnością, konsekwencją. Żadna tenisistka w Polsce nie przegrała napewno tylu meczy co ona. Jeżdżąc od 6 lat po turniejach całej Europy, ile naobrywała! z taką Horn, którą dziś bije lewą ręką, przegrała ze 4 mecze pod rząd. A w Wimbledonie przez parę lat nie wyłaziła poza drugą rundę. Trzeba mieć zdrowe nerwy, djabelską wytrzymałość by się nie zniechęcić, nie zrezygnować, nie zaprzestać wyjazdów, nie rzucić tenisu.

Ileż jest w Polsce zdolnych tenisistek, co po przegraniu w 1-ej rundzie na 2 — 3 turniejach machają ręką, dają spokój. By dobrze grać, trzeba przegrać z 50 meczy. Jędrzejowska ma w Polsce trzy rekordy: maksimum meczy, maksimum przegranych i maksimum wygranych. Te ostatnie coraz cenniejsze.

Karol.

Aresztowanie w Będzinie

Narodowcy zamknęli targ

SOSNOWIEC. Według urzędowych wiadomości, z polecenia sędziego śledczego w Sosnowcu zostali aresztowani w piątek dwaj żydzi z Będzina.

Według śledztwa ustalono, iż sprowokowali oni zajścia z braćmi Ożogami i Mniszek Lewkowicz zranił ciężko nożem 27 letniego Jana Ożoga. Na skutek prowokacyjnego zachowania się żydów oburzona ludność chrześcijańska zaczęła demolować sklepy żydowskie.

W związku z zaburzeniami w Będzinie aresztowano onegdaj w nocy 40 osób, z których część zwolniono do przesłuchania, resztę zaś oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Narodowcy w Dąbrowie urządzili w piątek blokadę odbywającego się tam jarmarku, nie dopuszczając ani jednego żyda. Targ odbył się spokojnie bez udziału żydów.

Bociany z Bukaresztu

wróciły do gniazd w Polsce

Znany uczony polski, profesor S. G.W. Wodzicki dokonał eksperymentu, mającego na celu zbadanie instynktu u ptaków przelotnych. W tym celu wywieziono samolotami z Polski kilka bocianów, oraz kilkanaście jaskółek i wypuszczono je w Bukareszcie i w Palestynie.

Jak dotąd do gniazda macierzystego we wsi Butyn pod Żółkwią wróciło kilka bocianów. W depeszy nadesłanej do zakładu anatomji przy SGG W asystenci prof. Wodzickiego mgr. Liche i W. Puchalski komunikują o tem, nie zawiadamiając jednak o liczbie ptaków, które dotarły już do własnych gniazd.

Wyniki badań prof. Wodzickiego oczekiwane są z wielkiem zainteresowaniem, ponieważ podobnego rodzaju eksperymentów dotąd jeszcze nie przeprowadzano. Do gniazd macierzystych powróciły bociany wypuszczone w Bukareszcie i to jeszcze nie wszystkie. Tłumaczyć ten fakt należy tem, że ptaki były wypuszczane nie w jednym momencie, lecz w odstępach kilkugodzinnych.

Wybór i koronacja króla cyganów

w Warszawie

Królem wybrano Janusza Kwieka

W niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego odbyła się niezwykła uroczystość wyboru i koronacji króla cyganów.

Mistrzem ceremonji niedzielnej uroczystości był pan J.E. Zdunek, właściel składu materjałów piśmiennych przy ul. Miodowej.

Uroczystość wyboru odbywała się na wielkiem podjum zbudowanem na środku stadjonu. Zasiada tu 30 elektorów, którzy spośród 5 kandydatów do tronu dokonają wyboru króla. Warto zaznaczyć, że wśród elektorów znajduje się 6 kobiet.

Ceremonja rozpoczęła się od głosowania. Do pięknego wazonu, postawionego w samym środku na stoliku dwaj wyznaczeni skrutatorzy zaczęli składać kartki. Oczy elektorów biegały niespokojnie za najmniejszem poruszeniem komisji skrutacyjnej, od czasu do czasu zrywały się namiętne protesty, wreszcie wszystko się jakoś zgodziło, mianowicie liczba kartek z liczbą elektorów.

Królem Cyganów wybrany jest Janusz Kwiek, ostatnio z Milanówka.

Po wyborze nastąpiło poświęcenie korony berła przez duchowieństwo prawosławne i uroczysty akt koronacji. Korona władcy Cyganów, wzorowana na koronie Ludwika św., jest daleko skromniejsza jednak od niej, jeśli chodzi o wartość i cenę. Jest ona wykonana z miedzi i jedynie pozłacana. Koszt jej wynosi tylko.. 250 zł.

Oryginalnie zupełnie wygląda berło. Do insygniów władzy królewskiej należy również niebieski płaszcz koronacyjny obramowany gronostajami. Niektórzy twierdzą, że są to poprostu króliki, imitujące gronostaje.

Po akcie koronacji odbyło się przed królem widowisko, złożone z pieśni i tańców cygańskich, które transmitowane było na szereg rozgłośni amerykańskich.

Wypadek samolotowy płk. de la Roque

PARYŻ. — Pułk. de la Roque, przewódca francuskiej partji społecznej, odbywający obecnie podróż propagandową po Algierze i Tunisie, omało nie uległ poważnemu wypadkowi samolotowemu. Przy starcie w Blida, podwozie samolotu, w którym znajdował się płk. de la Roque uległo strzaskaniu. Z wypadku tego wszystkie osoby, znajdujące się w samolocie wyszły jednak bez szwanku.

Warszawa—Paryż na RWD 13

w 10 godzin

PRZEWIEZIENIE CHOREJ NA OPERACJĘ

Niespotykanego w całym świecie wyczynu dokonał ostatnio samolot sanitarny RWD 13, przewożąc ciężko chorą z Warszawy do Paryża (1500 km.) na operację.

Chorą żonę jednego z lotników skierowano do prof. Orzechowskiego, który pstawił djagnozę, że ma guz na mózgu. Koniecznej operacji nie można było przeprowadzić w klinice uniwersyteckiej, z powodu dokonywanego właśnie remontu.

Wobec tego znany pilot Onoszko, „oblatywacz" aparatów RWD, zaofiarował się przewieźć chorą do Paryża, ponieważ poza Warszawą tego rodzaju operacje można przeprowadzić jedynie w Sztokholmie, lub Paryżu.

Lotu Warszawa — Paryż pilot Onoszko dokonał na nowym samolocie w ciągu 10-ciu godzin pomimo bardzo trudnych warunków. Wystartowawszy o godz. 11-tej w nocy, leciał pełne 4 godziny do Berlina spowodu silnego wiatru zachodniego, przyczem musiał mijać strefy objęte nowym niemieckim zakazem przelotu.

W Berlinie chorej nie ruszano z samolotu, ponieważ zbiorniki w tym samolocie są wmontowane w skrzydła, dzięki czemu można nabrać benzyny nie otwierając kabin. W dwie godziny samolot osiągnął Dusseldorf, po 3-ch godzinach lotu dotarł do lotniska paryskiego Le Bourget. Stąd jednak jest dość daleko do Paryża, wobec czego przewieziono chorą na jeszcze bliższe lotnisko w Villancoublay.

Chora zniosła całą drogę bardzo dobrze. Samolot zaopatrzony w silnik P. Z. inż. „Major", o sile 30 KM, działał bez zarzutu. Najbardziej niebezpieczne dla chorej były wstrząsy przy lądowaniu. Ponieważ jednak pilot Onoszko był o tem uprzedzony, podchodził do lądowania kołami i lądował tak ostrożnie, że chorej podróż nie zaszkodziła.

Operacji podjął się prof. Vincent w klinice „Centra Française de Medocine et de Chirurgie". Diagnoza profesora Vincent zgodna była z diagnozą prof. Orzechowskiego. Badanie stwierdziło mianowicie guz na nasadce mózgowej. Operacja udała się całkowicie, oczywiście dzięki błyskawicznie szybkiej pomocy lekarskiej

W WIRZE STOLICY

PONURA POLICJA.

Wielki, gruby pan w białem ubraniu, świecąc łysiną szedł alejami Jerozolimskiemi i śpiewał półgłosem. Wszyscy patrzyli nań z lękiem i szeptali:

— Biedny warjat!

Nucić na ulicy, a więc być wesołym i okazywać to, może u nas istotnie tylko warjat. Na rogach ulic już nie sterczą policjanci, jednak wylazł jakiś jeden z za węgła i zatrzymał grubego pana:

— Nie wolno hałasować na ulicy! Jeśli pan nie przestanie zabiorę pana do komisarjatu.

Łysy pan w białem ubraniu był przy najzdrowszych zmysłach więc bardzo się przestraszył i zamilkł, jak zraniony, zatrutym 12-calowym szrapnelem słowik. Po rozmowie z policjantem czyż można być wesołym i śpiewać?

Może być, że nasza policja pięknie się prezentuje, że jest najlepsza na świecie, że złodzieje wszystkich krajów jej nam zazdroszczą. Ale, że nie ma poczucia radości, że zawsze postępuje jakby rozpędzała stado manifestujących komunistów, to też fakt.

Wielka rewja przed królem Karolem zaczęła się punktualnie o 8-ej rano — jak otwarcie starostwa. Premjer Składkowski aż ręce zacierał, że wszyscy dostojnicy są akuratnie na miejscach, w swych lożach honorowych.... Co za świetny przykład dla wiecznie spóźnionych urzędników!

Publiczność podziła w aleję Żwirki i Wigury już o 7-ej rano. Tłumy wesołe, naczezo, roześmiane, pełne entuzjazmu.... Tłumy nie szły na uroczystą akademję, gdzie będzie uroczyście przemawiać pan burmistrz i gdzie obecność jest obowiązkowa, ale z własnej woli. Widzieć wojsko i króla to też przyjemność innego kalibru, niż widzieć pyzatego mianowanego burmistrza.

Gdyby lodowce pilnowały porządku nie zmroziłyby tak, jak granatowe postacie.

— Gdzie pan leziesz! Czego tam! W tył! Nazad! No! Marsz stąd! Nie wolno i już! Ej, bo.....!

I ten srogi wyraz twarzy, i ten zły grymas, i ten ton nabrzmiały groźbą. Publiczność chce zobaczyć wojsko na które się wypruwa podatkami, które kocha. Bilety mają naturalnie tylko wybrani, wyprotegowani. Próbują przejść ludzie bez biletu — to nie znaczy by ich traktować zaraz jak zamachowców z bombami. Czy policja nie umie się uśmiechać, zabraniać czegoś z niewykrzywioną złością twarzą, bez sięgania ręką po gumę.

Warszawa, Polska cała jest naogół ponura. — Czemu nie ma nigdy u was wesołości na ulicy? pytają stale cudzoziemcy.

Wesołość jest u nas w 99 % przestępstwem. Opryskliwie, mrukliwie tępi się ją. Ludzie przywykają zachowywać się na ulicy, jakby kij i knebel połknęli. Żeby się wyszło najweselszym z domu — straci się humor doszedłszy do rogu. Pan władza tam stoi!

Policja nasza uważa najwidoczniej karawaniarzy za wzór bon tonu, ich zachowanie — przy katafalku — za wzór godny naśladowania.

Powoli manjery te stają się powszechny.

Karol.

OSTATNIO W RUMUNJI

Rewja 10 maja w Kiszyniowie. Miasto zalane majowem słońcem, tak intensywnem, że przy otwarciu okiencic do pokoju wpada jakby kawał do białości rozpalonej blachy. Teraz leży kwadratem na podłodze. Ostrożnie! żeby nań nie stąpnąć.... Prędko! W kościele ks. prałat Glazer odprawia mszę galową. Po mszy będzie recytacja dla dzieci polskich w szkółce. Słuchają pysznie, żwawe, wesołe, śmiałe. Przy jednym z wierszyków, ledwo od ziemi odrosły malec wtrąca się z zapałem do recytacji: „Nie tak było", woła, „ja powiem!". Szkółka trzęsie się od śmiechu, śmieje się do rozpuku olbrzymi urzędnik policyjny, Rumun, który ma mnie przeprowadzić przez tłum i kordony na trybunę główną i dlatego asystuje już i przy recytacji.

Istotnie —przeprowadził: przez roztopioną rzekę upału, przez zlepiony gęsto prosty tłum, przez dobroduszne kordony i wreszcie przez najtrudniejszą do przejścia twardą masę eleganckiej publiczności tuż przy samej trubunie. Śliczne, czarnookie delikatne panie w leciutkich strojach, rozpychane żelaznemi łokciami policjanta przepuściły nas — konsula, prałata i mnie — na główną trybunę, stojącą tuż za plecami odbierającego rewję gen. Canciulescu.

Generał Canciulescu ma biało - czerwony płaszcz, insygnjum jakiegoś wysokiego odznaczenia, otaczają go wspaniałego wzrostu i urody wyżsi oficerowie okręgu korpusu. Lśniące pióropusze wieją im przez ciemne ostre twarze. Idące pułki maszerują pięknie, ale jakoś inaczej niż u nas, mają wspaniałe obuwie na niezmiernie grubych podeszwach, twarze — młodziutkie, niezbyt różne od polskich w typie. „To rekruci", mówi generałowa Canciulescu, Polka ze Lwowa. Jazda: śliczne konie. Oficerskie konie mają na zadach wyciśnięte w misterny sposób drobne szachownice, jedno półko jaśniejsze, drugie — ciemniejsze. Grzywy wyglądają jak zaondulowane. Nie znam się na tem wszystkiem nic a nic, wszystko jest piękne, ale najpiękniej wygląda korpus ochrony pogranicza. Dawny dowódca tych żołnierzy, zwanych granicierami, gen. Marcovici, pochyla się do mnie: „To moja szkoła", powiada, „uczyłem ich, żeby niebyli s z t y w n i w marszu". Generałowi drżą ręce ze wzruszenia.

* * *

Kiszyniów, Chisinau, jest rozległy, rozwłóczony ulicami bez końca po zboczach i na dolinie. Jak niema być rozwłóczony, kiedy przy każdym domu jest ogród, i to nie byle jaki. Rumuni dbają o swoje ogrody, są w nich szlachetne drzewka, wino i kwiaty na wszystkie pory roku. Nawet w podwórzu hotelu Central, na samym jego środku jest akuratny ogródeczek, nie zagracony, nie zaniedbany, ogrodzony, wypielony. Błękitne świerki, jaśmin, piwonje i tulipany. Kwiaty w bukietach, powitalnych są osadzone na olbrzymich drutach. Bukiet taki, wielki jak młyńskie koło, waży kilka kilo, dokąd się z niego drutów nie wyjmie. Wyjeżdżając dostałam cały przedział pełen kwiatów, gałęzie kwitnących krzewów osypywały się na głowę pasażerom, a żuczki wlaziły wszystkim za kołnierze. „Kwiatowa kwestja" była dla mnie poważnem zagadnieniem przez cały czas tej podróży i zmuszała mnie do różnych zmian projektów i wielu nadprogramowych wysiłków. Kwiaty z Chisinau dostały się w dobre ręce. Tym samym wagonem jechało kilka studentek z Jass, różowych, smukłych, roześmianych panienek. Dostały każda po olbrzymiej wiązance i wybiegły z niemi z pociągu w Jassach uszczęśliwione i wiosenne, jak szereg muz albo Charyt. Przyszły potem na mój odczyt o Marszałku Piłsudskim.

Odczyt w Jassach wypadł w sam dzień 12 maja. Urządziło go towarzystwo „Amici Polonici", zawiązane przez profesorów uniwersytetu, za poparciem „Towarzystwa Emancypacji Kobiet". Kto u nas nb. wie, że kobiety w Rumunji nie mają prawa wyborczego? ! Aula była wzruszająco pełna. W nieopisanym upale ludzie starali się siedzieć spokojnie i nie wachlować się czem kto mógł. Żywość słuchaczy rumuńskich jest uderzająca, tem samem ich wrażliwość. Sześćset Rumunów i Rumunek, starających się nie drgnąć i słuchających z przejęciem, robi taki szelest i szmer, jak u nas sto osób rozmawiających szeptem. Bardzo silne jest w nich poczucie piękna, wrażliwość na piękną formę. Sami są doskonałymi mówcami z natury. Nie spotkałam ani jednego niezdarnego przemówienia wśród tylu mów słyszanych w czasie mojej podróży, zarówno ze strony mężczyzn jak i kobiet. Język, styl, kompozycja przemówienia — mówi się o tem, dyskutuje się, krytykuje. Dziekan filologji prof. Tafrali, prof. Barbulescu (sławistyka), prof. Meisser (pedagogja) wszyscy oni w Jassach wygłosili przemówienia na cześć Polski, jakich nie powstydziłby się u nas pierwszorzędny mówca. Nic banalnego, ani „reprezentacyjnego". Uczczenie pamięci Marszałka w Jassach wypadło specjalnie przejmująco, dzięki niezmiernie gorącemu stosunkowi obecnych do polskiej w ten dzień żałoby, a także dzięki temu, że Jassy w jakiś dziwny sposób przypominają — Wilno. Rozłożone na pagórkach, tonące w zieloności, o charakterze zabudowań mieszkalnych w typie „dworków" wileńskich, nosi piętno bizantyńsko - renesansowe, podobne wileńskiemu. Barok — a w środku freski bizantyńskie; kopuły wschodnie, a wewnątrz barokowe wywijasy. Dzielnica żydowska, cmentarz na wzgórzu, cytadela i kościół sterczące na górze, położonej za i nad miastem—jest w tem wszystkiem coś wileńskiego. Nawet służąca, dorodna mołdawianka, w hoteliku wydała mi się jakaś wileńską swoją prymitywną zaradnością i humorem. Nawet gościnność w Jassach jest wileńska — na obiad, na kolację — nie do restauracji, ale prywatnie, bez ceremonji. Uniwersytet w Jassach skarżył mi się na brak stosunków z uniwersytetami polskimi. Czyby wileński uniwersytet nie nawiązał ich tedy, choćby za pośrednictwem tego towarzystwa „Amici Polonici?". Możnaby wymieniać druki, wydawnictwa, odczytowców.

W Cluju (Clausenburg) zato spotkałam prof. Sierpińskiego, naszego znakomitego matematyka, którego tamtejszy uniwersytet bardzo zacnie podejmował śniadaniem, obiadem, a w końcu wieczorem, na którym ostatni raz dostrzegłam profesora tańczącego „chorę", taniec narodowy rumuński ze studentami i studentkami. Taniec ten prześliczny jest, kiedy go tańczą wieśniacy i wieśniaczki w strojach narodowych, na dworze. Wykwint deseniów, nieomylność w doborze kolorów cechują te hafty, wypracowane zgrubiałemi palcami wiejskich kobiet. Nic dziwnego, że strój ów noszą przy święcie kobiety wszystkich stanów. Można widzieć wszystkie jego odmiany w pięknem muzeum etnograficznem miasta Cluj, dzieło prof. Vuia, mogącem się śmiało równać z etnograficznemi zbiorami w Tartu (Dorpat) i w Budapeszcie. Zafrapowały mnie specjalnie w Cluju cerkiewki wiejskie, maleństwa drewniane, ukoronowane olbrzymim gotyckim czepcem, jakby zdjętym z jakiej starodawnej katedry, tyle że — drewnianym. Jest to budownictwo jedyne w swym rodzaju. Przed taką cerkiewką wysłuchałam nabożeństwa młodzieży w wielkim parku sportowym nad rzeką. Olbrzymi ten obszar został zajęty pod sporty przez dr. Hatieganu, znanego lekarza, który aby uczcić pamięć swego zmarłego synka, ufundował park, ofiarowując przy tem miastu miljon lei. Na wielki obchodzie na cześć Polski w Cluju figurowały sportowo - atletyczne popisy młodzieży, ubranej w biało - czerwone kolory i dr. Hatieganu, patron młodzieży, wygłosił gorące przemówienie w tym pięknym języku, którego nie rozumiem, ale którego wymowę odczuwać nauczyłam się w czasie mojej okrężnej podróży.

W Cluju zadzwoniono do mnie do hotelu, dając znać, że mała mieszkanka tego miasta chce poznać „polską ciocię". Rzeczywiście, czteroletnia dziewczyneczka, nasłuchawszy się w domu o odczycie, o obchodzie, o polskiej pani zwiedzającej Rumunję, zażądała poznania „polskiej cioci". Nauczono ją po niemiecku słów „Liebe Tante", dano bukiet do ręki i przysłano do hotelu. Odprowadziła mnie w dzień wyjazdu na dworzec, uparta, poważna i pyzata.

Cudowny jest przejazd z Cluj do Timisoary przez Siedmiogrodzkie góry

MINISTERJALNA KOMISJA ROZJEMCZA rozstrzygnie zatarg w autobusach

Obie strony zgodziły się na arbitraż.— Ile kosztuje strajk.

WILNO. — Dotychczasowe próby zlikwidowania zatargu w autobusach, mimo usilnych starań inspektora pracy nie dały komplet nie żadnego rezultatu. Obie strony wykazały jak najdalej idącą nieustępliwość, przez co o jakimkolwiek kompromisie mowy być nie mogło.

Ostatnie posunięcia tak ze strony strajkujących jak i dyrekcji, jeśli chodzi o propozycję powołania komisji arbitrażowej, jeszcze bardziej skomplikowały sytuację i strajk, jak ze wszystkiego widać, może przeciągnąć się niemal w nieskończoność.

Przed dwoma tygodniami inspektor pracy wystąpił z wnioskiem do ministerstwa o powołanie komisji rozjemczej, lecz jak dotychczas, ministerstwo ograniczyło się do wysłania dwóch urzędników, którzy po krótkim pobycie w Wilnie wyjechali do Warszawy i więcej znać o sobie nie dali.

Tymczasem zatarg przedłuża się, obie strony ponoszą niepowetowane straty, zaś co najważniejsze unieruchomienie autobusów, sparaliżowało kompletnie ruch w mieście. Z drugiej strony zaś w okresie wzmożonej frekwencji z okazji pobytu licznych wycieczek, gości nie możemy obsłużyć przez co ci skracają pobyt i odjeżdżają z jaknajgorszem wrażeniem. A trzeba wiedzieć, że ostatnio turyści przedstawiają dość poważną pozycję w ogólnym bilansie miasta.

Wysłanie do Wilna nadzwyczajnej komisji rozjemczej nie napotyka, jak zdołaliśmy stwierdzić, na żadne trudności, bowiem tak pracownicy, jak i dyrekcja z całkowitem zaufaniem oddadzą załatwienie sporu w jej ręce. Pracownicy, z chwilą, gdy komisja rozpocznie pracę, zamierzają niezwłocznie przerwać strajk.

Zdaniem dyrekcji ostatnia propozycja strajkujących wyznaczenia coś w rodzaju sądu polubownego nie dawała takiej gwarancji objektywności i orzeczenie jej mogło jedynie jeszcze bardziej zamącić i tak już naprężone stosunki.

Wreszcie, jak się dowiadujemy również władze administracyjne, którym bardzo zależy na unormowaniu komunikacji w mieście, również widząc, że dotychczasowe próby załagodzenia sporu nie dają rezultatu, również popierają projekt wysłania komisji ministerjalnej i jak słychać poczynią w tej mierze odpowiednie kroki na terenie Warszawy.

* * *

Wczoraj inspektor pracy p. Leszczyński porozumiewał się z dyr. Jankowskim,, który poinformował go, że dyrekcja wysyła w dniu dzisiejszym pismo do ministerstwa pracy z prośbą o wejrzenie w wytworzoną w Wilnie sytuację.

Również delegaci strajkujących byli wczoraj w urzędzie wojewódzkim, gdzie prosili o interwencję i również domagali się wyznaczenia komisji.

* * *

Unieruchomienie autobusów w ciągu kilkunastu dni przyniosło Towarzystwu straty, które sięgają już 6 tys. zł.

Zwykle w początkach każdego miesiąca wypłacane były pracownikom pobory, w lipcu zaś wobec strajku, personel pieniędzy nie dostał i kto wie kiedy je otrzyma.

Stan ten odbije się bezwzględnie na rodzinach pracowniczych, które już w czerwcu z uwagi na wynikłe komplikacje goniły resztkami, a obecnie znalazły się w sytuacji bez wyjścia.

OSTRZEŻENIE

Jak się dowiaduję, na terenie Warszawy grasuje pewien oszust, który, posługując się fałszywemi biletami wizytowemi z tekstem: Dr. Walerjan Charkiewicz, Wilno, Red. „Słowo", zwraca się przez posłańców do różnych osób z prośbą o pożyczenie 85—90 złotych. Prośbę swą oszust uzasadnia okolicznościami przeważnie dramatycznego charakteru, a jako gwarancję zwrotu pożyczki, dodaje do listu weksel in blanco na 100 zł., podpisany mojem imieniem i nazwiskiem, nawet bez usiłowania podrobienia mego charakteru pisma.

Osoby, które coś wiedzą o podobnych wyczynach oszusta, proszone są o niezwłoczne powiadomienie Urzędu Śledczego w Warszawie (Daniłowiczowska 3 — Kierownictwo IX brygady); gdyby zaś oszust, nie wiedząc o tem ostrzeżeniu, zwrócił się do kogoś jeszcze, należy oddać go w ręce policji.

Walerjan Charkiewicz.

WYSTAWA „Napoleon w Wilnie przed 125 laty"

Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie (ul. Uniwersytecka 5) zorganizowała w sali Smuglewiczowskiej (parter) pokaz druków i rycin, dotyczących wyprawy Napoleona na Moskwę i pobytu jego w Wilnie w roku 1812. Eksponaty zgromadzone z bibljotek wileńskich, można oglądać od 5 do 19 lipca w dni powszednie w godzinach 9 — 14. Wstęp wolny.

Zmiany w Wileńskiej Izbie Skarbowej

Jak się dowiadujemy w Wileńskiej Izbie Skarbowej z dniem 1-go lipca b. r. zaszły następujące zmiany z urzędu:

Naczelnik Wydziału III p. Roman Jan Szczęsny został dekretem Ministra Skarbu przeniesiony do centrali i równocześnie zamianowany inspektorem ministerjalnym w Departamencie Obrotu pieniężnego (Komisarjat Bankowy). Naczelnik Wydziału IV inż. Solecki Stanisław został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Pomorskiej Izby Skarbowej w Grudziądzu i Kierownik Oddziału Osobowego p. Apolinary Sawicki na takież stanowisko do Izby Skarbowej w Lublinie.

ARTRETYZM, REUMATYZM, CHOR. KOBIECE
leczy
INOWROCŁAW-ZDRÓJ

Zjazd i zebranie Ziemian w Lidzie

W dniu 11 lipca r.b. o godz. 10.30 rano w lokalu Rady Miejskiej m. Lidy przy ul. im. Pułku Suwalskiego Nr. 3 zostanie otwarty Zjazd Ziemiański, a następnie Walne Zebranie Lidzko - Wołożyńskiego Oddziału Kresowego Związku Ziemian.

1. ZJAZD ZIEMIAŃSKI

Godz. 9 Msza Św. w kościele ks. ks. Pijarów.

Porządek obrad: 1. Otwarcie Zjazdu i powitania.

2. Działalność Zarządu Głównego Kres. Zw. Ziemian — omówi Antoni hr. Jundziłł, Prezes Zarządu Główn.

3. a) Sprawy lniarskie, b) Organizacja drobnego chrześcijańskiego kupiectwa — omówi prof. Jagmin.

4. Akcja samorządowa Generała Żeligowskiego — omówi inż. rol. Wasilewski.

5. Zapytania i informacje.

6. Zamknięcie Zjazdu.

II. WALNE ZEBRANIE

1. Otwarcie Zebrania.

2. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania.

3. Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału.

4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,

5. Dyskusja nad sprawozdaniem. Zatwierdzenie sprawozdania rachunkowego i udzielenie Zarządowi absolutorjum,

6) Uchwalenie preliminarza budżetowego i wysokości składek na 1937 — 38 r.

7. Wybór Władz Oddziału.

a) prezesa Zarządu Oddziału.

b) 6 członków Zarządu Oddziału.

c) 3-ch członków Komisji Rewizyjnej.

d) 5-ciu delegatów na Walny Zjazd.

e) 5 delegatów na Zjazd Wojewódzki.

8. Wolne wnioski.

ROCZNE KURSY WYCHOWAWCZYŃ I OPIEKUNEK DZIECI
Marji Przewłockiej
w Wilnie ul. Mickiewicza 22—5.
Kursy powyższe mają na celu szkolenie wychowawczyń oraz pielęgniarek dzieci. Oprócz wykładów teoretycznych słuchaczki odbywają praktykę w zakładach leczniczych oraz wychowawczo - opiekuńczych. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Kursów codziennie w godz. 4—6. (Osoby niezamożne mogą uzyskać zniżkę).

łagodne, lesiste i zielone w maju. Straszliwy upał ustępuje na chwilę i pozwala padać deszczom. Róże wiszą u płotów i okien. Im bliżej do Timisoary, tem ich więcej. Najwięcej na dworcu. Tam już stało ze trzydzieści osób — każda miała kwiaty, ale najważniejsza z pań podała mi bukiet, którego nie mogłam ani ująć, ani objąć. Był to wielki, jakby stóg, czerwonych róż. Już wiem, że są na grutach i wysłuchując serdecznego, miłego powitania obliczam, ile też czasu zajmie mi rozwikłanie drutu. Pracowałam do 3 rano. Pięć kubłów róż stało w moim pokoju w Timisoara, ale zabrałam ich ze sobą zaledwie kilkaset. Te róże stały mi się jakby symbolem miłego kraju, który wolno mi było zwiedzić, choć tak pobieżnie, tej wiosny i do nich nawiązałam w pożegnalnem przemówieniu na bankiecie w Timisoara, do nich i do pewnego bardzo wzruszającego epizodu, który pragnę przytoczyć, cytując zakończenie:

„Zanim opuszczę Rumunję, w wasze ręce, panie burmistrzu Timisoary, panie i panowie, pragnę złożyć całą wdzięczność, jaką odczuwam dla tych wszystkich, którzy dali mi okazję mówienia o Marszałku. Wiem dobrze, że uwagę i zainteresowanie, jakich doznałam od rumuńskiej publiczności, przypisać muszę nie swojej własnej nie znaczącej osobie, ale wysokiemu przedmiotowi moich odczytów. Sposób w jaki mnie słuchano, przekonywa mnie, że pomiędzy naszemi obu narodami istnieje wspólność uczuć, która stanowi jak najlepszą wróżbę na przyszłość. Widzicie państwo ten srebrny kubek. Dostałam go od pewnej sędziwej Rumunki, kobiety o białych włosach i złotem sercu. Oto co mi powiedziała po jednym z moich odczytów na prowincji: „Przodkowie moi kiedyś byli Polakami, ale dziś dopiero poczułam wyraźnie w żyłach drgnięcie tej polskiej krwi, żywego świadka sojuszu polsko - rumuńskiego. Niech pani weźmie ten kubek, odziedziczony po przodkach i postawi go z jakim kwiatem u grobowca Wielkiego Marszałka. To od Rumunji, przyjaciółki Polski".

Kubek ten, panie i panowie, wznoszę na szczęście Rumunji i za zdrowie Jego Królewskiej Mości, Karola II".

* * *

Nazajutrz pociąg uniósł mnie i moje kilkaset róż przez granicę węgierską. Przypomniał mi się objazd z odczytami tego miłego, serdecznego kraju jesienią 1936 r. Cóż za gościnność, co za urok, jaka hojność serca, rozmach i kultura. Tą samą drogą, którą przebiega pociąg, szły może w 1920 r. wagony, wiozące z Węgier przez Rumunję broń dla słaniającej się z wysiłku Polski. Czyż można o tem zapomnieć! I wzdycha człowiek mimowoli: kiedyż, kiedyż pomiędzy tymi dwoma naszymi przyjaciółmi zapanuje prawdziwe pogodzenie!?

Kazimiera Iłłakowiczówna.

W terenie i na torach

Od Rossy do Zułowa

Raid kolarski podoficerów garnizonu wileńskiego

Jak podaliśmy wczoraj, w dniach 3 i 4 b.m. odbył się pierwszy raid kolarski Wilno — Zułów zorganizowany przez podoficerów garnizonu wileńskiego. W raidzie tym poza podoficerami wzięli udział: WKS — KOP, Policja i Strzelec w ogólnej liczbie 79 zawodników. Celem jego było połączenie imprezy sportowej, zakrojonej już na większą skalę i stanowiącej pierwsze ogniwo łańcucha, powtarzanych odtąd już corocznie tego rodzaju raidów z oddaniem hołdu Pierwszemu Marszałkowi Odrodzonej Polski w miejscu jego urodzenia i dzieciństwa.

Zgóry trzeba zaznaczyć, że rajd tegoroczny, nie był imprezą, obliczoną na jakiekolwiek wyczyny w dziedzinie kolarstwa, miał on być tylko inicjatywą, która w przyszłości może dać jakieś pozytywne wyniki i sprawdzeniem sprawności podoficerów wileńskich w tej gałęzi sportu. I również zgóry trzeba powiedzieć, że zdali oni egzamin należycie tak pod względem wytrzymałości, jak i sprężystości organizacji po raz pierwszy przedsiębranej imprezy. Zresztą o sprawach tych powiemy na końcu.

OD ROSSY DO NIEMENCZYNA

Rajd rozpoczyna długi wąż kolarzy przejazdem przez miasto i złożeniem wieńca na płycie kryjącej Serce Marszałka, oraz defiladę przed płk. Janickim. Na czele jedzie mjr. Lankau, jako komandor rajdu. W polskim Fiacie wracamy za zawodnikami do koszar saperskich, skąd rozpoczyna się właściwa trasa. Marudzimy czegoś, czekamy, zdaje się delegata fotoklubu, tymczasem zawodnicy giną nam z oczu, oddalając się w kierunku Niemenczyna. Doganiamy ich po półgodzinnej jeździe gdzieś w połowie szosy: zwarty poprzednio wąż barwnych koszulek, pochylonych nad kierownicami wydłużył się już znacznie. Dogoniliśmy właściwie maruedrów, pierwsi giną gdzieś w zakrętach lasu. Dzień jakby wybrany dla kolarzy, lekki wiatr znosi kurz w pole, słońce nie dopieka zbytnio.

Wpadamy do Niemenczyna. Wita nas przy bramie specjalnie wzniesionej nad ulicą orkiestra kopistów. Tu mamy się rozkwaterować na noc i przygotować się do jutrzejszego wypadu już znacznie trudniejszego.

Kolacja — krótkie, żołnierskie przemówienia i do snu.

O wschodzie słońca, którego długo jeszcze nie widać z za chmur, przy przejmującym porannym chłodzie opuszczamy uśpiony Niemenczyn. Doskonałą szosą wśród łanów dojrzewającego żyta, przykrytego lekką mgłą, jedzie się dobrze i te dwadzieścia kilka kilometrów do Podbrodzia zawodnicy przebywają w jaknajlepszej formie i przy doskonałym humorze.

PODBRODZIE — ZUŁÓW

Co za niespodzianka w Podbrodziu! Spotykają nas na rowerach żółci szwoleżerowie, przebywający tu czasowo, którzy częstują nas gościnnie lampką wina, krótki odpoczynek dla nabrania oddechu i dowódca pułku szwoleżerów żegna zawodników, którzy wkrótce przerywaną barwną wstęgą giną na krętach szosy, wypadają na wzniesienia terenowe i znów giną przed naszemi oczami. Fiat nasz sapie mocno w pogoni, czasem przystaje, wreszcie przed godziną dziewiątą wjeżdżamy do Zułowa.

Przed frontem kolarzy mówi parę słów mjr. Lankau, oraz adw. Lityński, w imieniu automobilklubu wileńskiego, który za zawodnikami przebył trasę rajdu w swej limuzynie. Mówią o Marszałku Piłsudskim i Zułowie jako wspomnieniu najmilszem dla Niego, o sporcie jako wielkiej idei wojska.... Zwiedzamy miejsca oglądane oczami Wielkiego Samotnika, błądzimy ścieżynami wśród ruin jakichś budowli rozsypujących się i ginących wprost w zbożu. Milcząc oglądamy resztki ceramik ludowych, wpisujemy się do księgi pamiątkowej i zaraz wyjeżdżamy.

Zbiory zwiększą się o jeszcze jeden dowód pamięci o ukochanym i zgasłym Wodzu: podoficerowie wileńscy składają do muzeum tablicę pamiątkową pierwszego swego rajdu do Zułowa.

Zaraz wyjeżdżamy. Koledzy z fotoklubu nakręcają film i fotografują.

Ze świetnej szosy zułowskiej skręcamy na wiejską, polną drożynę, raid bowiem nie skończył się, główny jego cel, Zułów wprawdzie został osiągnięty, lecz podoficerowie chcą być jeszcze w swej kolonji wypoczynkowej w Nowiczach, gdzie w niedzielę obchodziła rodzina wojskowa święto morza i poświęcenie przystani wioślarskiej na jeziorze o dziwnej nazwie Możołata.

Wjeżdżamy w lasy sąsiadujące z poligonem na Pohulance. Szosa dawno się skończyła, rowery rżną się w głębokim piasku, zawodnicy znaczne przestrzenie idą prowadząc rowery, zlewają się potem, lecz nie ustają. Krótkie odcinki drogi możliwej do jazdy i znów trzeba pchać rower i tak przez stację kolejową w Pohulance aż do Nowicz.

KOLONJA WYPOCZYNKOWA W NOWICZACH

Wyjeżdżającym z lasu przedstawia się przepiękny widok: na wzgórzu kilka budynków drewnianych na tle lśniącej w słońcu tafli jeziora. Dookoła lasy sosnowe. Dom wypoczynkowy dla podoficerów w Nowiczach, założony w r. 1931, jest pierwszą tego rodzaju placówką na terenie Rzeczypospolitej, umożliwiającą wypoczynek po ciężkiej pracy w najdogodniejszych warunkach. Zdaleka jaśnie ją suknie pań witających uczestników rajdu. Znów brama i orkiestra — dwuszereg zawodników ze stalowemi numerami i powitanie przez mjr. Gostyńskiego. Prezes kasyna podoficerskiego p. Wołoszczak streszcza historję Nowicz i nawiązuje do bliskiego ich sąsiedztwa z Zułowem, wyraża życzenie, aby stały się one wkrótce miejscem wypoczynkowem dla wszystkich podoficerów garnizonu.

Panie z Rodziny Wojskowej przygotowały Nowicze na przyjęcie zawodników, powiewają chorągiewki, wiszą na wybrzeżu jeziora lampjony, w pobliżu urządzono prowizoryczny ołtarz, a dalej ustawione w podkowę stoły.

Tu się kończy rajd zamykając się w trasie 86 km.

Króciutkie nabożeństwo, poświęcenie przystani i upragniony obiad.

Pogoda psuje się — nadciągają chmury zapowiadające deszcz — psują się też trochę miny zawodników, bo dalszy ciąg programu zapowiada wianki na jeziorze, koncert, wspólne ognisko i zabawę, a wszystko to poprzedza rozdanie dyplomów pamiątkowych z rajdu jego uczestnikom.

Jestem już niepotrzebny kolarzom — razem z komendantem rajdu mjr. Lankau opuszczamy Nowicze motocyklem, pozostawiając im życzenia dobrej pogody.

* * *

Jak mnie informowano, na przyszły rok Sekcja Sportowa repr. kasyna podoficerów ma zorganizować już nie rajd, lecz wyścig kolarski do Zułowa a charakterze ogólno - polskim. Przed sięwzięciu tego rodzaju imprez sportowych na trasie między miejscem urodzin Marszałka Piłsudskiego, a miejscem, gdzie spoczywa jego Serce i połączeniu jej z hołdem Budowniczemu Armji należy szczerze przyklasnąć. Inicjatywa tembardziej jest godna uznania, że powzięli ją i zamieniają w czyn podoficerowie armji stanowiącej jej kościec, jak słusznie podkreślił to mjr. Gostyński.

Organizacja rajdu, którym poza majorem Lankauem zajął się prezes kasyna st. sierż. Wołoszczak i plut. Sadowski jak również pomoc techniczna kierowana przez p. Lecha, była bez zarzutu. Osobne trzeba zaznaczyć sprawność obsługi informacyjnej, spełnianej przez p. Nawrota.

And.

Tłoczyński i Czajkowski w półfinale mistrzostw Łotwy

RYGA. — W turnieju tenisowym o mistrzostwo Łotwy w grze pojedyńczej panów, Tłoczyński pokonał Łotysza Zeitera 6:0, 6:1. Następnie Tłoczyński pokonał najlepszą rakietę Łotwy Polisa 6:1, 6:3, kwalifikując się do półfinału.

Czajkowski pokonał Niemca Haendewerk 3:6, 6:3, 6:2 i wszedł również do półfinału.

W grze o puhar Łotwy Tłoczyński pokonał Haendewerka 6:1, 6:1, a Łotysz Polis pokonał Czajkowskiego 6:2, 6:8, 8:6.

W finale o mistrzostwo Łotwy Tłoczyński gra z Czechem Drobnym, a Czajkowski z Czechem Stingli. Litwini i Niemcy odpadli.

Międzynarodowe zawody szybowcowe

Na pierwszem miejscu Polak Młynarski, Niemiec Dittmar i Niemka Reisch

HAMBURG. — W ramach odbywających się w Niemczech międzynarodowych zawodów szybowcowych, odbyły się w niedzielę przeloty na odległości. Najdłuższy dystans przebyli trzej zawodnicy: Polak Młynarski, Niemiec Dittmar i Niemka Reisch. Każdy z nich przeleciał po 350 klm. od startu w Wasserkuppe do Hamburga. Młynarski swoim wyczynem pobił rekord Polski, Niemka Reisch ustanowiła nowy rekord światowy kobiecy w szybowcowych lotach na odległość.

Następne dystanse przebyli: Niemiec Hoffman 275 km. Polak Żabski 215 klm. (wylądował on koło Bielefeldt w Westfalji). Polak Baranowski 210 klm. (wylądował on w Brunswicku i jeden z zawodników szwajcarskich 205 klm.) Dalsze dystanse były poniżej 200 km. Z pośród pięciu uczestniczących w zawodach szybowców polskich, dwa nie mogły uchwycić przy starcie odpowiednich prądów powietrznych i dziś ponowią próbę. Jeden szybowiec angielski rozbił się przy starcie, pilot szwanku nie odniósł.

Wakacje na wodzie dla tych, którzy nie mogą wyjechać

Lipiec już nadszedł, a wraz z nim rozpoczęły się ferje szkolne, akademickie i urlopy urzędnicze. Po ciężkiej i żmudnej pracy trzeba dać wypoczynek nerwom i nabrać sił do dalszego wysiłku. A właśnie w stu procentach spełni to woda i słońce. Lecz nie wszyscy mogą wykorzystać te źródła zdrowia, gdyż brak umiejętności pływania odstrasza wielu od najpiękniejszych i najmilszych momentów wakacyjnych. Bo nie można pomyśleć, aby w tych warunkach, wybrać się na jakąś wyprawę kajakową lub spływ. A nauczyć się pływać i to pływać stylowo nie jest trudno: trochę cierpliwości, wysiłku, a skutek napewno będzie wspaniały. Właśnie jest okazja nauczyć się szybko i łatwo tej umiejętności. Już od miesiąca odbywają się kursa pływackie Okręgowego Ośrodka W. F. prowadzone przez fachowych instruktorów Polskiego Związku Pływackiego. Obecnie trwa II-gi turnus, który się kończy 10 lipca 1937 r., a od 12 lipca b. r. rozpoczyna się turnus III-ci. Oprócz tego ci, którzy ukończyli I-szy turnus, względnie ci, którzy chcieliby specjalizować się w pływaniu stylowem, mogą zapisać się na specjalny kurs żabki i krawla dla zaawansownych.

A więc od 12 lipca b. r. rozpoczyna się turnus III-ci. Wszyscy mogą skorzystać z okazji i nauczyć się pływać. Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F. — Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4 od godz. 9-ej do godz. 15-ej codziennie, prócz niedziel i świąt. Opłata za kurs 14-to dniowy wynosi dla dorosłych 2 zł., a dla uczniów 1 zł. A więc akademicy, uczniowie, urzędnicy, na start!

KLĘSKA ROLNIKÓW

Na naszem rolnictwie wileńskiem ciąży widocznie jakieś fatum!

Rok po roku mamy klęski, które wyczerpały wszelkie zasoby rolników doprowadzając ich do ruiny.

Po zeszłym roku suszy, która spaliła koniczyny i jarzyny, a zgnoiła siano na niskich łąkach, serja ulew nastała, — w tym roku mamy tę klęskę znacznie jeszcze większą.

Wczesna wiosna sprzyjała siewom, ale deszczu nie widzieliśmy do końca kwietnia, gdy obfite opady przy chłodach zgnoiły wczesne kartofle. Owsy i jęczmiona zeszły dobrze i koniczyny w nie wsiane. Ale susza z niebywałemi upałami do 25 stop. Réamiura w cieniu z silnemi wiatrami do spółki, wysuszyły ziemię i jarzyny bądź zżółkły i zasechły, bądź wstrzymały się na wzroście, a wsiana koniczyna zginęła. Łubiny częściowo wyrosły, częściowo puściły kiełki i zasechły.

Z 29 na 30 maja mróz 3 stp. R. dopomógł do zgnębienia rolników: zmarzły pomidory, rozsady kapusty jadalnej i pastewnej, fasola i t.p. również kartofle, trawa na łąkach niskich i kwitnąca koniczyna, a także młode pędy sosny, świerku, olchy i osiny.

Marchew pastewna prawie nie obeszła i zarosła zielskiem, bo pleć nie można.

Za to zebraliśmy koniczyny i niskie wilgotne łąki bez kropli rosy nawet, ale za to w stosunku 1/3 do normalnego urodzaju: a wszystkie wyższe łąki spalone zupełnie.

Żyto w wielu miejscowościach na piaskach kompletnie spalone i skoszone na słomę, zaś tam gdzie się utrzymało, ma 30 — 40 % pustych kłosów, gdyż mróz zważył kwiat.

Trzydziestego czerwca w nocy spadł pierwszy dobry deszcz (uprzednio 2 dni coś mżyło, ale słońce i wiatr natychmiast wysuszył. Teraz już orać można, bo uprzednio pługa w spieczoną ziemie nie sposób było wbić.

Na lżejszej ziemi wysypany już owies ma zaledwie wysokość dłoni i tylko na nizach lepiej się prezentuje.

Jedyna nadzieja na kartofle, które jedynie pomogą do przetrzymania inwentarzy, bo ani słomy, ani siana nie starczy do pół zimy.

W roku zeszłym słomę żytnią od listopada kupowaliśmy z Poznańskiego, a jarzyny było sporo. W tym roku, gdyby nawet były pieniądze, to niema gdzie kupować, bo i tam oziminy w 80 % podorano.

Z czego opłacać służbę folwarczną, najemnika, a także podatki — tego już nie wiemy, a pewnie urzędy podatkowe uwierzą p. ministrowi Skarbu, gdy twierdzi, że rolnikom otworzył się raj, bo ceny są wysokie i wykoncepują olbrzymi dochód i z niego podatek.

A my rolnicy nie sprzedawać, a kupować musimy i właśnie nieurodzaj i brak ziarna podniósł jego ceny.

W książce świeżo wydanej przez b. premjera p. Wł. Grabskiego, obecnie profesora ekonomji, znajdujemy ustęp stanowiący, remedjum na biedy nas rolników; oto p. prof. twierdzi, że wszystkie folwarki muszą być rozparcelowane, a to gwoli moralności ludu, gdyż w folwarkach pracują chłopcy i dziewczęta, co wytwarza atmosferę szkodliwą dla moralności.

Jak na dowód reformy agrarnej profesora ekonomji, jest to wynalazek nielada; zapewne należy też znieść fabryki, gdzie jeszcze większe bywają skupienia młodzieży obu płci a w konsekwencji skasować należy też wnioski, które też nie klasztorne mają obyczaje. Tak, — reforma agrarna ma znakomitych twórców i filozofów i my rolnicy musimy chyba uznać siebie za niepoczytalnych, bo ich nie możemy zrozumieć.

S. W.

ZAMEK GASZTOLDÓW NISZCZEJE

LIDA. Najstarszy zabytek historyczny w Nowogródzczyźnie, zamek Gasztołdów w Gieranonach, gm. lipniskiej, rozpada się już nie mal zupełnie. Przed kilku tygodniami runął z góry w fosę największy szczątek muru, zwietrzałego na skutek braku opieki konserwatorskiej, która wypływa z braku dostatecznych kredytów na zabytki kresowe.

Przy sposobności wspomnieć należy, że z zapomnianemi ruinami tego zamku łączy się wspomnienie o jednej z najpiękniejszych postaci w dziejach naszych, o królowej Barbarze, która zanim została królową przez poślubienie Zygmunta Augusta, była żoną Stanisława Gasztołda, wojewody nowogródzkiego, i w tym zamku spędziła cztery lata swego życia.

Cudowny obraz N.M.P. w Gudogajach

GUDOGAJ. W czasie objazdu powiatu oszmiańskiego konserwator wojewódzki dr. Piwocki zbadał Cudowny obraz Matki Boskiej w Gudogaju. Obraz malowany jest tempero na desce dębowej wielkości rozłożonego arkusza papieru, odziany w srebrną sukienkę okrywającą szczelnie zarówno obraz jak i tło a pochodzącą z 17 wieku. Głowę Madonny zdobi piękna korona wysadzana rubinami.

Zdaniem konserwatora dr. Piwockiego obraz ten, dotąd przez nikogo bliżej niezbadany pochodzi z 15 wieku i jest roboty rusko - bizantyjskiej.

W drewnianym kościołku Gudogaju obraz ten znajduje się już od 16 wieku.

Dzieło to, może rzucić poważne światło na niezbadane dotąd dostatecznie dzieje malarstwa ruskiego na ziemiach dawnych Rzeczypospolitej Polskiej, jak również wyjaśnić pewne analogje z innymi obrazami cudownymi Ziem Północno - wschodnich.

Oficerowie w Lidzie inicjują
otwarcie fabryki

LIDA. Miejscowy Korpus Oficerski pragnąc ożywić polski ruch przemysłowy w Lidzie wystąpił z inicjatywą uruchomienia w Lidzie fabryki mydła. W tej sprawie zwrócił się do p. Stefana Baranowicza, m-ca Lidy. Pieniądze potrzebne do uruchomienia tej fabryki Korpus Oficerski zebrał wśród swych członków i wręczył Baranowiczowi w formie pożyczki.

Przed kilku dniami właśnie odbyło się uruchomienie tej fabryczki. Przy ul. Miłosnej w Lidzie Baranowicz wybudował dom fabryczny wraz z urządzeniami potrzebnemi do wyrabiania mydła, zwykłego i toaletowego.

SILNA BURZA NAD GM. MIADZIOLSKĄ
Wicher zrywał dachy ze stodół

POSTAWY. Nad terenem gm. miadziolskiej przeszła burza z silnym wiatrem, w czasie której we wsi Skorody zniesionych zostało 11 dachów ze stodół oraz we wsi Mochowice — 2 dachy.

Pozatem zostały uszkodzone niektóre ściany stodół.

Wypadków z ludźmi nie było.

Zginęły zwłoki noworodka

WILNO. Żołnierz Stanisław Mołodecki znalazł w lesie Trynopolskim około godz. 10-ej trupa noworodka płci męskiej, pozostawiając go na miejscu. Po otrzymaniu meldunku na miejsce udała się policja razem z Mołodeckim lecz już w lesie zwłok noworodka nie znaleziono mimo poszukiwań.

Dochodzenie prowadzi policja.

Znowu wypadek motocyklowy

WILNO. Wczoraj zanotowano w Wilnie nowy wypadek motocyklowy, ofiarą którego padła 56-letnia Stefanja Potrzebko (Oszmiańska 8). Trafiła ona pod pojazd na ul. Beliny i doznała szeregu bardzo ciężkich obrażeń. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala św. Jakóba.

Włamywacz w cukierni „Jugosławja"

WILNO. Wczoraj w nocy Konstanty Kropołow (Pańska 8) dostał się przez otwarty oberluft nad drzwiami do zamkniętej cukierni „Jugosławja", przy ul. Mickiewicza 6.

Gdy począł manipulować przy kasie został przyłapany przez właściciela cukierni, znajdującego się w sąsiedniej kuchni, i oddany policji. Dochodzenie w toku.

Zatrzymany powiesił się w areszcie

WILEJKA. Kuźma Moroz, lat 19, m-c wsi Jermolicze, gm. wiazyńskiej, w celi aresztu gminnego w Wiazyniu popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Denat osadzony był w areszcie na polecenie Sądu Grodzkiego w Wilnie skąd miał być odstawiony do więzienia w Wilejce dla odbycia kary 6-ciomiesięcznego więzienia. Zwłoki zabezpieczono.

Szczury pogryzły pieniądze

BRASŁAW. Do Komunalnej Kasy Oszczędności w Brasławiu zgłosiła się mieszkanka wsi Łunie, gm. słobódzkiej, Zofja Burówna, przynosząc 90 zł. w banknotach zupełnie pogryzionych przez szczury. Burówna oświadczyła, że pieniądze te, otrzymała ze sprzedaży krowy, zawięła w szmatkę i schowała na piecu, po kilku dniach znalazła pieniądze w stanie zupełnego zniszczenia.

Komunalna Kasa Oszczędnościowa szczątki banknotów przesłała do Banku Polskiego z prośbą o wymianę.

Krwawa napaść na Zwierzyńcu
Dzielnica, w której zawsze niespokojnie

WILNO. Wczoraj wiecz. Eugenjusz Paczuła (Kalwaryjska 62) przechodząc ul. Gedyminowską w towarzystwie swej narzeczonej Weroniki Maciejewskiej (Kalwaryjska 62) został napadnięty przez nieznanych 3 osobników, którzy pobili go, zadając mu ranę w plecy. Paczułę w stanie ciężkim pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala św. Jakóba.

Nagły zgon w Magistracie
Dr. Sutocki zmarł na udar serca

WILNO. Wczoraj rano w lokalu magistratu zmarł nagle w czasie oczekiwania przy kasie wpłat na swą kolejkę kierownik urzędu sanitarnego starostwa grodzkiego dr. Sutocki, lat 54 (Tomasza Zana 6).

W pewnym momencie dr. Sutocki poczuł się źle i został wyprowadzony z kolejki celem udzielenia pomocy. Zanim przybył lekarz dr. Sutocki już nie żył. Powodem zgonu był atak sercowy.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś 6
Izajasza Pr.
Jutro
Cyryla i Met

Wschód słońca g. 2.53

Zachód słońca g. 7.54

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 5 lipca 1937 roku

Ciśnienie średnie 757
Temperatura średnia +19
Temperatura najwyższa +25
Temperatura najniższa + 9
Wiatr północny
Opad 1,1
Tendencja bez zmian

PROGNOZA POGODY

według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

W dalszym ciągu Polskę zalegać będzie powiterze zwrotnikowo - kontynentalne z właściwym mu typem pogody słonecznej i upalnej. Jedynie nad dzielnice północne napłynie powietrze chłodniejsze, powodując wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz.

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

Sapożnikowa (Zawalna 41), Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Narbuta (Św. Jańska 2) Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa'

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA"

Grocholski Eugenjusz Warszawa, Kawecki Antoni Druja, Hr. Podowski Juljan Warszawa, Inż. Kadenacy Jan Warszawa, Kasbraz Stanisław Warszawa, Wilanowski Aleksander Warszawa, Czajkowski Stanisław Warszawa, Hr. Sołtanowa Anna Grodno, Uścinowicz Mieczysław Warszawa, Pułk. Michalski Władysław Wraszawa, Pułk. Michalski Stefan Warszawa, Zancberg Emil Lida, Iwaszkiewicz Stanisław Wołkowysk, Pietraszkiewicz Jan Mołodeczno.

TEATR I MUZYKA

—TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Recital Ady Sari. Dziś w drodze na Łotwę przed publicznością wileńską wystąpi światowej sławy śpiewaczka koloraturowa Ada Sari. Program niezmiernie interesujący nietylko ze względów na indywidualność artystyczną wykonawczyni, lecz również ze względów na bogaty i starannie dobrany program.

„Dzwony z Corneville". Ostatnia premjera w „Lutni" „Dzwony z Corneville", jutro wraca na repertuar.

Frontem do radości. W czwartek w „Lutni" wystąpi zespół Teatru „Cyrulik Warszawski", dając program pod tytułem „Frontem do radości" udział biorą J. Andrzejewska, S. Górska, L. Lawińska i T. Olsza, przy fortepjanie L. Boruński.

— **MIEJSKI TEATR LETNI.** Tydzień przedstawień po cenach propagandowych. Dzisiaj we wtorek i jutro w środę wieczorem (o godz. 8.15) na przedstawieniach po cenach propagandowych powtórzenie komedji Caillavet i Flers'a „Zakochani".

W sobotę bież. tygodnia dana będzie nowa premjera sezonu, komedja z życia amerykańskiego pt. „Bessie". Nad przygotowaniem nowej premjery pracuje zespół teatru pod kierownictwem reżysera scen polskich Kazimierza Koreckiego.

MIEJSKI TEATR LETNI
w ogrodzie po Bernardyńskim
Dziś o godz. 8.15 wiecz.
„Zakochani"
Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś
wystąpi znakomita śpiewaczka
ADA SARI

Ukaranie członków b. Litewskiego Komitetu Nar.

WILNO. Członkowie b. Litewskiego Komitetu Narodowego w Wilnie, którego działalność została zakazana przez starostę grodzkiego wileńskiego w dniu 4 grudnia 1936 r. przesłali w dniu 20 lutego rb. władzom w Warszawie memorjał, w którym dopuścili się nieposzanowania i obrazy władz państwowych.

Za to zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności karno - administracyjnej przez starostę grodzkiego wileńskiego.

W dniach 3 i 5 bm., w wyniku przeprowadzonych przeciwko nim rozpraw karno - administracyjnych starosta grodzki wileński ukarał Konstantego Staszysa, ks. Krzysztofa Czybira, Józefa Maciejko i ks. Franciszka Bielawskiego — każdego grzywną w wysokości zł. 100 z ewentualną zamianą na 3 dni aresztu oraz ks. Wincentego Taszkuna, Antoniego Krutula, red. Rafała Mackiewicza i inż. Jana Jankowskiego — każdego grzywną w wysokości zł. 50 z ewent. zamianą na 3 dni aresztu.

W czasie rozpraw Krutul Antoni zeznał, że podpisał memorjał, nie znając jego treści, a ks. Taszkun oświadczył, że jakkolwiek memorjał przejaskrawiał fakty, to jednak podpisał go gdyż trudno mu było reagować na jego treść w licznym gronie podpisujących.

Red. Mackiewicz wyjaśnił, że nie miał zamiaru obrażania władz polskich i gdyby wiedział, że memorjał ma być publicznie ogłoszony, to nie podpisałby go ze względu na zawarte w nim niedopuszczalne wyrażenia.

Ks. Wiskont stwierdził, że z pierwotnego tekstu memorjału usunął szereg zwrotów obrażających władze polskie i że podpisał memorjał w ostatecznej redakcji nie czytając go, gdyż wierzył autorom, że wprowadzone przez niego poprawki do memorjału w redakcji tej zostały uwzględnione. (Pat.)

OTWARCIE KURSU DLA BRAKARZY LNU

WILNO. Wczoraj odbyło się otwarcie kursu 3-miesięcznego dla brakarzy lnu, zorganizowanego przez Tow. Ośw. Zawodowej Koło Wileńskie przy Współudziale Tow. Lniarskiego i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej

Wobec bardzo dużego napływu podań, na kurs przyjmowano jedynie po złożeniu egzaminu konkursowego. Na kurs przyjęto 40 osób z terenu poszczególnych Izb Rolniczych.

Uroczystość otwarcia kursu zagaił prof. Jagmin, poczem przemówił w imieniu kuratorjum p. Łukaszewicz.

Kurs przewiduje 2 tygodnie wykładów teoretycznych i dwa i pół miesięce zajęć praktycznych, oraz kilka wycieczek na poszczególne rynki lniarskie. Należy zaznaczyć, iż jest to 3 sko lei kurs tego rodzaju.

KRONIKA PIŃSKA

TROJE DZIECI ZNALAZŁO MIEŚRĆ W PŁOMIENIACH

We wsi Łukowo z nieznanych powodów powstał pożar, który strawił 4 domy, 5 stodół i 22 sztuk żywego inwentarza. Najokropniejszym jest fakt, że troje dzieci Kuliczykowie Krystyna, Barbara i Eudokja w wieku od 6 do 14 lat żywcem się spaliły. Natomiast dotkliwie poparzeni i odesłani do szpitala zostali 7 osób stanowiących resztę rodziny Kuliczyków przyczem Marja Kuliczyk zmarła na drugi dzień. Nieszczęśliwą rodzinę pożar pozostał w głębokim śnie.

WYSTAWA SPRAWOZDAWCZA WYDZIAŁU SZTUK PIĘKNYCH U. S. B.

WILNO. Dnia 4 lipca r. b. tradycyjnym zwyczajem odbyło się uroczyste otwarcie wystawy sprawozdawczej Wydziału Sztuk Pięknych USB.

Na uroczystość otwarcia przybyli p. wojewoda wileński Ludwik Bociański, rektor USB prof. Witold Staniewicz, prorektor prof. Patkowski oraz profesorowie Wydziału Sztuk Pięknych z dziekanem prof. Ślendzińskim na czele.

Po otwarciu wystawy zaproszeni goście oprowadzani przez rektora USB i dziekana Wydziału Sztuk Pięknych zwiedzili poszczególne działy wystawy zawierajacej bogate prace artystyczne z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki, fotografji i t. p.

ŁOWCZY POW. W BRASŁAWIU

WILNO. Zgodnie z zarządzeniem oddziału Polskiego Związku Łowieckiego w Wilnie, łowczym powiatowym na powiat brasławski mianowany został p. inż. Edward Stodulski — nadleśniczy brasławski.

NOWY WÓJT GM. BRASŁAWSKIEJ

WILNO W związku z ustąpieniem dotychczasowego wójta gminy brasławskiej Ignacego Rudominy odbyły się wybory nowego wójta tej gminy, na którego został wybrany Marceli Wieczorek, osadnik wojskowy.

„DZIEŃ MORZA" w LIDZIE

LIDA. Obwód Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Lidzie w dniu 4 b. m. zorganizował na rzece Nieman wielką imprezę propagandową idei morskiej. Celem umożliwienia wzięcia udziału w imprezie szerokim rzeszom społeczeństwa lidzkiego, w godzinach przedpołudniowych wyruszył z Lidy do Niemna popularny pociąg specjalny. Oprócz uroczystej defilady, odbyły się w Niemnie zawody pływackie, kajakowe i sporty wodne. Na ulicach Lidy przeprowadzono kwestę uliczną na rzecz Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Żniwiarki
i Kosiarki oryg. szwedzkie
VIKING
najnowszych modeli z trybami w oliwie, stalowym stołem oraz części do nich. POLECA
CENTRALA Sp. RCLH. HANDL
w Wilnie, ul. Mickiewicza 19. Tel 256

„Woda bieżąca"
czyli
WSZYSTKO JEST KWESTJĄ POGLĄDU..

(Opowiadanie ciotki Antoniowej))

Opowiem ja wam, kumoczki wy moje, historja jedna, co mnie onegdyś przytrafiła sia!

Jak wiecia, za służońca jestem w pokojach miebliowanych kole wogzału.

Publika u nas skromna zatrzymuje sia: same tutejsze ludzie, bez fanaberjów, bez kapryzów; wszystko im dobrze, ze wszystkiego zadowolnione!

Ali wot, — czego nie dziei sia na świecie! — Zajechała onegdyś do nas z pociongu jeda paniczka.

Po polskiemu, na warszawski manier, łapoczy się dy tak prendko, co nat pojonć trudno; odziawszy sia jak ta laika; w renku czymodanczyk malusienki, cały papierkami pooklejany, jak u tych — wie — zagranicznych; jednym słowem widać zrazu co nie tutejsza, w świecie bywała, i ob hroszy nie kłopoczy sia!

Nu, zaprowadziła ja jo do numeru jaki u nas jest najparadniejszy, a ona przed lustram stanela, kapieluch swój zdymuje i tak do mnie raptownie mówi:

— Okropnie się wybrudziłam w tej drodze! Wprost strach patrzeć! Muszę się natychmiast pomyć!

— Nu — mówia ja jej — pomyć sia — koniecznie — nie szkodzi! Wot, prosza paniuśki, umywalka w tamtym koncie stoi! Mydła, woda, rencznik, wszystko już jak należy sia, przygotowione, dlatego starami sie dla naszych gości...

— Ależ nie o umywalkę mi chodzi!

Przygotujcie mi wannę! Muszę się wykąpać — ona mnie na to.

Ci widziałasz co zmyśliła?! Nie pośpiała przyjechać, a już wanna jej rob!!!...

Nu, śmiech mnie z jej, ale mówia:

— A nacóż paniczce wanna? Ciż to dziś sobota? Toż paniuśka i tak za wszystkiem czyścieńka!! Ot, trochi rencry dy twarz pomyć w miadnicy, nu i chwyci!...

— Co wy mi tu będziecie rady dawali! Sama wiem co mam robić! — krzyczy sia na mnie ta aligantka. — Proszę mi natychmiast przygotować moją łazienkę!

— U nas, prosz pani — tłumacza ja jej — jest tylko jedna wanna dla wszystkich, w kolidorzy na koncy, a i to teraz zajenta i chibo co tylko jutro można będzie jo dla paniczki przyrychtować!

— To wy tu nie macie łazienek przy poszczególnych apartamentach! Co za barbarja! — jenczy sia iznów ta paniuśka i ażno rencry łamie. — To wody bieżącej także niema w tym pokoju?!

— Woda bieżonca, prosz pani, to w rzekach bywa, abo w wodociongu kuchiennym, a nie w pokojach, objaśniam ja jej, wszystko równo jak dziecku małemu, — U nas iżeli chtóry gość wody potrzebuje, przynosim dzbanak z kuchni i kużny zadowolony.

— Wynoszę się! Ani chwili tu nie zostanę! — krzyczy ta pani, — Proszę mi natychmiast sprowadzić dorożkę! Poszukam jakiegoś przyzwoitszego hotelu!

— Jak paniczka życzeńniam! — mówia, — Tylko co takich zbytków nigdzie pani u nas w Wilni nie znajdzie! Nie przywykszy my do takich rozkoszów! Ot, przykładem tym, moja ciotka Alżbieta 40 lat do łaźni nie chodziła i co pani powiesz...

Ali ta pani, — kumoczki wy moje! — dalej nia słuchala, tylko chwyciła swój czymodan i jak szalona wyleciała na ulica! Mieli my z jej śmiechu na cały tydzień!... Nadtoż fanaberna, dlatego!...

„Wincuk"

Debaty

w tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Czas"

NASZE STANOWISKO

Konsekwencje konfliktu krakowskiego, ich rozmiary i formy, coraz bardziej niepokoją opinję społeczeństwa. Są one przedmiotem głębokiej troski, zwłaszcza dla tych, którzy pragną, by Polska była w najistotniejszym tego słowa znaczeniu państwem katolickiem, którzy rozumieją konieczność zgodnej i ścisłej współpracy między Kościołem a Państwem, którzy widzą, że współpraca ta tak szczęśliwie w ciągu ostatniego roku zainicjowana, obecnie wskutek nieprzemyślanych posunięć, poważnie jest narażona, i którzy z drugiej strony powszechny kult dla pamięci Józefa Piłsudskiego i wielkiego jego dzieła odczuwają.

Książę Metropolita Krakowski położył duże zasługi dla kraju i Kościoła w ciągu 25 lat swoich rządów, co tak niedawno przez wszystkich zostało uznane, jednak nikt dzisiaj nie zamierza bronić jego decyzji. Wszyscy, a katolicy w szczególności, ubolewać muszą nad okolicznościami, które jej wykonaniu towarzyszyły. Wszyscy ten krok uznać muszą za błąd, który boleśnie dotknął uczucia narodu względem Wielkiego Marszałka i który nie mógł nie wywołać bardzo ujemnych zarówno dla kościoła, jak dla państwa konsekwencyj.

Lecz jeśli Książę Arcybiskup Krakowski zbłądził, to w równym stopniu ubolewać należy, że krok jego wywołał cały szereg posunięć, które zamiast umożliwić i ułatwić naprawienie zła, które się stało, konflikt zaostrzyły, rozszerzyły, utrudniając zarówno Kościołowi jak i państwu jego likwidację. Deklaracja p. Premjera Składkowskiego, demonstracje uliczne, kierowane przez ludzi, uchodzących w opinji za najbliższych współpracowników Rządu, lekkomyślna kampanja niektórych pism prorządowych i radja, wreszcie uchwały grup parlamentarnych — między innymi grupy lwowskiej — domagające się zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, w celu udzielenia Rządowi pełnomocnictw, umożliwiających laicyzację Katedry Wawelskiej — oto pasmo wydarzeń z ostatnich kilku dni, które sprawiły, że incydent krakowski, może lada chwila przerodzić się z konfliktu z Księciem Metropolitą Sapiehą w konflikt o wiele szerszy i o wiele cięższy.

Każdy zrozumie uczucia żołnierzy Wielkiego Marszałka, spowodowane przez wypadki krakowskie. Zrozumie więc ból i żal premjera Składkowskiego i potrafi je uszanować. Ale gen. Składkowski jest nietylko żołnierzem. Jest on dzisiaj premjerem. A to, co jest zrozumiałe i naturalne u żołnierza, nasuwać musi poważne wątpliwości, gdy chodzi o postępowanie premjera. Wszelkie enuncjacje gen. Składkowskiego cechuje żołnierska prostota i szczerość, niech więc wolno będzie i innym w sposób równie prosty i równie szczery wypowiedzieć to, co ich boli i co ich niepokoi.

P. premjer Składkowski ma duże poczucie konieczności poszanowania najwyższych w państwie autorytetów, jest liberalny, gdy chodzi o krytykę jego postępowania, bezwzględny, gdy wchodzą w grę osoby najwyższych dostojników państwowych. Stanowisko słuszne, po stokroć słuszne. Ale w takim razie dlaczego p. Premjer dopuścił do wciągnięcia do krakowskiego konfliktu osoby Pana Prezydenta, nie upewniwszy się z góry, jaka będzie odpowiedź Księcia Metropolity, dlaczego nie uchronił głowy państwa przed odmową? Oto pierwsze pytanie, które niewątpliwie wielu ludzi w Polsce sobie stawia. A gdy decyzja Księcia Metropolity Krakowskiego stała się faktem, dlaczego dopuścił, że prasa od rządu uzależniona, że demonstracje uliczne, odbywające się za jego aprobatą, systematycznie zaczęły podrywać autorytet nietylko jednego dostojnika, ale całego Kościoła i całej jego hierarchji. Oto pytanie drugie, równie dręczące i równie bolesne, jak pierwsze.

Jedną z piękniejszych kart z okresu rządów gen. Składkowskiego pozostanie niewątpliwie zacieśnienie współpracy z Kościołem, skierowanie naszego życia państwowego na drogę, która wskazuje zarówno katolickie tradycje naszego narodu, jak katolicki światopogląd olbrzymiej większości obywateli państwa. Wypadki ostatnich dni stwarzają niebezpieczeństwo, że z tej drogi możemy zejść. Żywioły antyreligijne, puszczając w niepamięć wszelkie różnice, które je dotychczas dzieliły, zjednoczyły swe siły, by konflikt krakowski wyzyskać dla wzniecenia walki państwa przeciwko kościołowi. Wielu z nich nie tyle chodzi o trumnę Wielkiego Marszałka, o uzyskanie zadośćuczynienia ze strony Księcia Metropolity Krakowskiego, ile o wzniecenie walki religijnej, której celem byłaby laicyzacja Polski i zerwanie stosunków z Kościołem.

I to są rzeczy najbardziej niepokojące. Obok żalu, spowodowanego przez krok Księcia Arcybiskupa Sapiehy, przychodzi troska o dalszy kierunek drogi rozwojowej państwa. A trosce tej towarzyszy niepokój, czy czynniki rządzące zdają sobie dostatecznie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa i czy są zdecydowane energicznie mu przeciwdziałać.

Z przemówień p. Ministra Oświaty, wygłoszonych na kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu wnosić należy, że rząd w tej zasadniczej sprawie zamierza utrzymać dotychczasową swą linję. Z drugiej strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wyższe władze kościelne zrobią wszystko, by znaleźć wyjście z trudnej sytuacji. Przyjazd ks. Nuncjusza Apostolskiego do Krakowa, jego obecność na Wawelu, są tego wymownym dowodem. Ze strony Księcia Metropolity należy się zadośćuczynienie, to nie ulega wątpliwości. Jednak właściwej jego formy nie znajdzie się w atmosferze ulicznych wieców i nieprzemyślanych protestów. Trzeba ufać, że odpowiedzialni przedstawiciele Kościoła i państwa znajdą sposób załatwienia konfliktu. Tego wymaga interes obu stron. Polska chce być państwem katolickiem, chce zgody i współpracy z Kościołem. Naród polski nie dopuści do tego, by konflikt krakowski został wykorzystany przez zakulisowe siły dla ich celów z wyraźną szkodą zarówno dla katolicyzmu, jak dla Polski. Niech kult dla pamięci Józefa Piłsudskiego wyrazi się nietylko w wylewie uczuć i podyktowanych nimi odruchów, ale przedewszystkiem w rzetelnej trosce o dobro państwa.

Artur Tarnowski.

Do 6½%
płaci od wkładów
K. K. O. w Pińsku
Tajemnica wkładów prawnie zastrzeżona.

Ciekawa propaganda kawy „Enrilo"

na wystawie „Praca i Kultura Wsi" w Liskowie

(er) Z interesującą propagandą wystąpiła na wystawie, poświęconej „Pracy i kulturze wsi" w Liskowie, największa krajowa fabryka środków kawowych — firma **Henryka Francka Synowie S. A.**, znana w całej Polsce z doskonałej kawy zdrowia pod nazwą **„Enrilo"**.

Wchodzimy na teren wystawy w porze obiadowej, kiedy to przyjeżdżający tłumnie na wystawę wieśniacy spożywają obiad naprawdę tani, gdyż kosztuje tylko 55 groszy, wydawany staraniem Komitetu Wystawy z kuchen polowych. Po zjedzeniu tego obiadu spotyka posilających się miła niespodzianka. Otóż obok pawilonu kuchennego ulokowane zostało stoisko firmy **Henryka Francka Synowie S. A.** w którem wycieczkowicze częstowani są porcją doskonałej kawy **„Enrilo"**.

Z trudem przeciskamy się do stoiska firmowego, wokół którego zgromadzili się tłumnie chętni spróbowania tak wyśmienitej kawy. Próbujemy również przy stoisku naprawdę doskonałej kawy **„Enrilo"**, której przyrządzenie jest niezwykle ułatwione dzięki temu, że znajduje się ona w sprzedaży już w stanie zmielonym i nie potrzeba do niej dodawać żadnej przyprawy. Dowiadujemy się, że kawa **„Enrilo"** zawdzięcza wielką swą wydajność użyciu przy produkcji wyłącznie najszlachetniejszych surowców krajowych, przyczem posiada ona również bardzo wiele cennych zalet odżywczych i zdrowotnych.

Jak się dowiadujemy, prod. firmy **Henryka Francka Synowie S. A.** poważnie przyczynia się do zasilenia rolnictwa rodzimego przez pokrywanie u niego swego olbrzymiego zapotrzebowania na surowce, przysparzając w ten sposób rolnictwu wiele korzyści.

Obserwując na miejscu ogromne powodzenie i zainteresowanie tej oryginalnej imprezy propagandowej, przekonani jesteśmy, że w związku z wystawą powiększą się szerokie rzesze zwolenników kawy **„Enrilo"** o licznych nowych sympatyków, którzy do tej pory nie mieli okazji zapoznania się z tak doskonałym napojem, jakim jest kawa **„Enrilo"**.

Echa gospodarcze

NA WILEŃSZCZYŹNIE NIEURODZAJ

Na posiedzeniu rady Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilnie przybyli członkowie rady stwierdzili, że złe warunki klimatyczne tegorocznej zimy oraz panujące jeszcze z końcem maja przymrozki poczyniły bardzo znaczne szkody, szczególnie w warzywnictwie, a ostatnia posucha przyczyniła się poważnie do tego, że zbiory w tym roku zapowiadają się mniej pomyślnie.

O CELOWĄ POLITYKĘ ZBOŻOWĄ W OKRESIE POŹNIWNYM

Wiadomości, nadchodzące z całego kraju, o tegorocznych zbiorach wywołują poważną troskę całego rolnictwa, mimo całej swej objektywności i powściągliwości do niewywoływania popłochu. Nie mniej wszystkie organizacje rolnicze stanęły przed pilną koniecznością przygotowywania się na „każdą ewentualność". Wiele jednak będzie zależało od polityki gospodarczej rządu, należycie przewidującej rozwój sytuacji, oraz wychodzącej z odpowiedniemi zarządzeniami niejako „na spotkanie" tej sytuacji.

Chcąc ułatwić takie postawienie sprawy, Centralny Związek Organizacyj i Kółek Rolniczych przedłożył Panu Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych memorjał, poruszający wszystkie zagadnienia, dotyczące pilnych i bezwzględnie koniecznych zarządzeń. M. in. memorjał porusza zagadnienia, dotyczące polityki zbożowej rządu w tegorocznym okresie gospodarczym, szczególnie te, które mają na celu zahamowanie stałego spadku cen zbóż w okresie pożniwnym.

Żądania zorganizowanego rolnictwa brzmią następująco:

Ułatwienie całkowitego wyzyskania przez rolników kredytu zastawowego i zaliczkowego. Utrzymanie zwrotu ceł wywozowych na te ziemiopłody, które stale występują nadwyżkowo ponad spożycie wewnętrzne — przedewszystkiem jęczmienia nadającego się do słodowania, grochu i fasoli.

Odroczenie egzekucyj podatkowych na okres jesienny, a dla rolników, dotkniętych klęską posuchy, rozłożenie podatków za rok bieżący na dwa lub trzy lata następne.

Zrewidowanie przepisów przemiałowych, do których nie stosują się wszystkie młyny, a z tych w szczególności małe. Przepisy przemiałowe będą miały w tym wypadku skuteczne zastosowanie, i gdy tylko określone gatunki mąki będą miały prawo transakcyj giełdowych.

Przeprowadzenie zakupów interwencyjnych i na zaopatrzenie wojska powinno być uskutecznione w okresach zwiększonej podaży zboża na rynek krajowy, z tem, by nie występowały jak krótkotrwałe zjawiska bez gwałtownego chłonięcia zbóż z rynku, co mogłoby wprowadzać niepożądane zakłócenia w organizacji handlu zbożem.

Programy radjowe

WILNO

Wtorek, dnia 6 lipca 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla wsi. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej. 13.00 Muzyka popularna. 15.00 Włoskie piosenki (płyty). 15.45 Wiad. gospodarcze.— 16.00 Czem jest twój tatuś — pilotem na linji lotniczej Tr. z lotniska z Porubanka) — audycja dla dzieci starszych. 16.20 Drobiazgi skrzypcowe — (płyty). 16.45 O najdziwniejsze puszcze w Polsce — felj. wygł. Michał Pawlikowski .17.00 W setną rocznicę urodzin Władysława Żeleńskiego. 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna — Wywczasy w Werkach i nad Zielonemi jeziorami — wygł. Kaz. Leczycki. 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18.10 Chwilka litewska w jęz. polskim. 18.20 Muzyka polska (płyty). 18.40 Program na środę. — 18.45 Wil. wiad. sport. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Medycy i chorzy w krzywem zwierciadle humoru— wesoły djalog. 19.15 Utwory Ryszarda Wagnera (płyty). 19.50 Urlop wypoczynkowy czy sportowy — pogad. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dz. wiecz. 21.45 Wielki świat Capowic — Jan Lama (recytacje). 22.00 Pieśni węgierskie. 22.30 Drobiazgi fortepjanowe. 22.50 Ost. wiad. dz. wiecz. 23.00 Tańczymy. — 23.30 Zakończ. programu.

Środa 7 lipca 1937 r.

6.15 Pieśń poranna. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Chwilka litewska w języku litewskim. 12.25 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej. 13.00 Muzyka operowa. 15.00 Chwilka jazzu. 15.10 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.15 Codz. odc. prozy. 15.25 Muzyka operetkowa. 15.45 Wiad. gospodarcze. 16.00 Pozytywizm a religijność w twórczości Orzeszkowej — wygł. prof. Marjan Zdziechowski. 16,15 Pieśni śląskie Jana Gawlasa. — 16.45 Psychologja żołnierza w literaturze polskiej — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Budujmy własny dom — pierwsze kroki — feljeton. 18.00 18.00 Chwila Biura Studjów. 18.10 — Wielcy kompozytarzy na usługach filmu. 18.30 „Ostatni dom" — pogad. 18.40 Program na czwartek. 18.45 Wil. wiad. sport. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert orkiestry wileńskiej. 19.40 Skrzynka muzyczna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Iluzje — koncert krakowskiego kwartetu Schramla .20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Wielki świat Capowic — Jana Lama — recytacje. 22.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. — 23.00 Tańczymy. 23.10 „Fraszki na dobranoc".

FERRY ROCKER

40).

Tajemnica wieży

Sędzia odsunął zaprotokółowane zeznania Prebble'a i zdjął okulary.

— Tak zeznał Jasper Prebble, przed inspektorem policji śledczej Musgrave'm. Jak słyszeliśmy, pokrywa się to w zupełności z oświadczeniami, złożonemi w tej sprawie przez panią Bardwell, pana Normana Fenwicka, oraz pana Roberta Lawrence'a. Poprosimy teraz doktora Willjama Palmera.

Lekarz skierował się do stołu sędziowskiego, lecz w tym momencie wśród publiczności rozległ się pomruk.

John ujrzał starszego, nędznie odzianego jegomościa, który przeszedł przez salę, odtrącił doktora Palmera i sam stanął przed sędzią.

— Teraz ja chcę zeznawać, sir! — zawołał przenikliwym głosem.

— Ależ panie Scott! Nie można przeszkadzać podczas rozprawy — odparł łagodnie sędzia. — Niech pan wraca na swoje miejsce.

Staruszek z wściekłością potrząsnął głową.

— Chcę zeznawać, sir! — powtórzył uparcie. — Znam dobrze Jaspera Prebble'a. To jest wielki i niebezpieczny oszust. Szubienica dawno nań czeka. Muszą go powiesić!

Kilku przysięgłych uśmiechnęło się, wśród publiczności rozległ się stłumiony śmiech.

Sędzia nałożył okulary, mrugnął dyżurnemu policjantowi, a następnie zwrócił się do rozjuszonego staruszka:

— Pan chce zeznawać przeciw panu Prebble'owi. Czy te zeznania mają co wspólnego ze sprawą, którą dziś rozpatrujemy?

— To jest zupełnie obojętne, sir. Mam prawo żądać sprawiedliwości, ponieważ sąd jest w komplecie. Dlaczego Prebble się nie stawił? Wnoszę przeciw niemu skargę.

Sędzia uderzył dłonią w stół.

— Dość, panie Scott, pan nam przeszkadza i zabiera czas. Jeśli pan jest zdania, że pan Prebble ma na sumieniu jakieś nieczyste sprawki, to powinien pan zrobić doniesienie. Ale nie do nas, lecz do policji. Tu jest wachmistrz policji Zaprowadzi pana do właściwego miejsca i tam pan powie, o co chodzi.... Nie, nie, panie Scott! O niczem nie chcę słyszeć. . Będę musiał pana ukarać, jeśli pan powie jeszcze choć jedno słowo.

Staruszek parsknął niemal histerycznym śmiechem. Urwał nagle, spoważniał i głęboko urażony popatrzał dokoła z taką miną, jak gdyby chciał zawołać: — A to czasy nastały!?... Z wściekłością potrząsnął głową i w asyście policjanta opuścił salę.

Do stołu sędziowskiego zbliżył się doktór Palmer. Złożył krótkie rzeczowe sprawozdanie z badania zwłok dodając na zakończenie, że według jego zdania, Archie Lawrence zmarł wskutek zatrucia kwasem pruskim.

— Cząstki niektórych organów wewnętrznych wysłałem do Instytutu Medycyny Sądowej w Leeds. Niestety, wyników jeszcze nie otrzymałem. Telefonowałem, ale mi odpowiedziano, że badanie jeszcze nie jest ukończone.

— Czy na podstawie pańskiego protokółu można wywnioskować w jaki sposób trucizna dostała się do organizmu?

Lekarz zawahał się na moment.

— Z protokółu nie. Przypuszczam osobiście, że drogą zastrzyku. Tę okoliczność będzie mógł wyjaśnić tylko Instytut Medycyny Sądowej.

— Hm... A czy pan uważa za możliwe, że Archie Lawrence mógł sam sobie wstrzyknąć truciznę?

— Tak.

— Mógł ją wstrzyknąć przez pomyłkę?

— Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Słyszałem od pani Bardwell, że Archie Lawrence był nałogowym narkomanem miał często po parę różnych narkotyków, przy czem morfinę przechowywał w małej niebieskiej flaszeczce. Jeśli ktoś zmienił jej zawartość na kwas pruski, to pan Lawrence mógł, oczywiście tego nie zauważyć i przez pomyłkę zastrzyknąć sobie truciznę. Niestety, nie udało się nam znaleźć flaszeczki, w której pan Lawrence miał morfinę.

— Panie doktorze, czy wypadki samobójstwa nie są zjawiskiem bardzo częstem wśród morfinistów?

— Statystyka tego nie stwierdza, panie sędzio. Usposobienie człowieka, cierpiącego na ten nałóg, ulega gwałtownym wahaniom. Morfinista jest raz przygnębiony i zniechęcony, to znów pełen radości życia. Po okresie doskonałego samopoczucia następują godziny niepokoju, wycierpania fizycznego i senności. Myśli samobójcze należą do zjawisk częstych, ale chory rzadko je urzeczywistnia.

— Czy pan doktór ustalił przy sekcji, na jakie choroby chroniczne cierpiał pan Archie Lawrence?

— Tak jest, panie sędzio, chorował poważnie na serce.

— Czy pan zalicza pana Archie'go Lawrence'a do nieuleczalnych morfinistów?

— Powiedziałbym raczej, że pan Lawrence należał do rzędu nałogowców, którzy mają dość siły woli, by zmniejszać stopniowo dawkę morfiny. O tem świadczy stan ogólny organizmu. Zresztą mogę się mylić. Niektóre organizmy opierają się długo niszczycielskiej działalności trucizny i zupełne załamanie się następuje po dwudziestu, nawet trzydziestu latach.

— Czy się zdarza, że morfiniści używają innych narkotyków poza morfiną?

— Bardzo często.

— Więc pan nie mógł ustalić, jak wielkie były dawki narkotyków, które pan Lawrence zażywał dziennie?

— Nie, panie sędzio.

— Czy pan stwierdził na ciele ślady, które by wskazywały, że zastrzyk był zrobiony stosunkowo niedawno?

— Tak znalazłem sporą ilość śladów po ukłuciach igłą. Były to błyszczące owalne blizny z charakterystycznem stwardnieniem, wyczuwalnem pod palcami. Na lewem przedramieniu znalazłem dwa świeże ukłucia ze śladami skrzepłej krwi.

— Czy pan badał strzykawkę, którą pan Fenwick znalazł koło altanki!

— Tak. Przekonałem się ze zdziwieniem, że ta strzykawka prawdopodobnie nie była wogóle w użyciu. Przypuszczam osobiście, że pan Archie Lawrence posługiwał się inną strzykawką.

— Więc w tej, którą znalazł pan Fenwick, nie stwierdził pan śladów morfiny lub kwasu pruskiego?

— Żadnych, panie sędzio.

Przy tych słowach lekarza John Harrigan spojrzał mimowoli na Normana Fenwicka, który zdradzał wyraźny niepokój, kręcił ciągle głową, jak gdyby włożył za wąski kołnierzyk, nie odrywając przy tem ani na chwilę bojaźliwego wzroku od warg doktora Palmera.

Sędzia zadał jeszcze szereg pytań i lekarz na nie odpowiedział z niezmierną rzeczowością i dokładnością.

Gdy doktór Palmer powrócił na miejsce, sędzia Birch rzekł do przysięgłych.

— Sprawa bardzo się komplikuje. W każdym razie musimy zaczekać na orzeczenie Instytutu Medycyny Sądowej.

D. C. N.

Rola Wilenki w elektryfikacji Wilna

Wzrost konsumcji energji elektrycznej

Stale wzrastająca liczba abonentów energji elektrycznej co pewien czas wymaga wzmocnienia siły elektrowni miejskiej, aby mogła ona podołać zapotrzebowaniu konsumentów.

Przy obecnym tempie elektryfikacji Wilna już teraz zachodzi potrzeba zamówienia czwartego kotła, w celu uruchomienia go na przyszłą jesień, a w r. 1939 już zajdzie potrzeba dodatkowego wzmacniania elektrowni.

Przedwojenni budowniczowie naszej elektrowni nie przewidywali tak szybkiego wzrostu elektryfikacji Wilna i wobec tego wybrali miejsce pod budowę tak niefortunnie: daleko od toru kolejowego, za rzeką. Most Zielony, położony na trasie między koleją żelazną, a elektrownią nie wytrzymuje wielkich obciążeń. Możemy zaznaczyć, iż z tego właśnie względu nabyta w r. 1936 dla elektrowni turbina „Asea", wyładowana na stacji towarowej, został skierowną na elektrownię drogą okólną via most na Karolinkach przez Zwierzyniec, ul. Wił komierską.....

Odległość toru kolejowego od elektrowni również wpływa i na koszt paliwa. Dostawa węgla ze stacji towarowej kosztuje dość drogo.

POTRZEBA BUDOWY NOWEJ ELEKTROWNI.

Sprawa budowy nowej elektrowni z rokiem każdym staje się coraz bardziej aktualną. Już się mówi o budowie nowej elektrowni na Wilczej Łapie. Sprawa budowy hydroelektrowni w Szyłanach wciąż absorbuje umysły techniczne Wilna.

Są to jednak projekty na dalszą metę, projekty, których urzeczywistnienie wymaga dużo czasu, a co najważniejsze — dużo pieniędzy, których Wilnu na najniezbędniejsze inwestycje zawsze brak.

Chodzi teraz o bliższą przyszłość. O te najbliższe lata, gdy przeciążona elektrownia będzie wymagała nowych kotłów, nowych maszyn.

NOWA KONCEPCJA.

I tutaj wyłania się nowa koncepcja. Miejskie Biuro Urbanistyczne pole cło inż. Dobrowolskiemu opracowanie planu regulacji brzegów Wilenki. Zadanie już zostało wykonane. Plan sporządzony. Szczegółowo opracowany ten plan łączy w sobie dwa zagadnienia: zagadnienie urbanistyki z zagadnieniem czysto praktycznem, a mającem na celu zasilenie w najbliższym czasie elektrowni miejskiej siłą około 3.000 kwg.

Sprawa regulacji Wilenki na jej odcinku, przepływającym w obrębie wielkiego m. Wilna, była już nieraz przedmiotem rozważań technicznych.

NIEFORTUNNE PROJEKTY.

W r. 1926 został opracowany projekt schowania naszej burzliwej na wiosnę Wilenki w kanał długości około 3 kilometrów, któryby się rozpoczynał w okolicach Puszkarni, a kończył na Antokolu przy ul. Tiwoli, wpadając tam do Wilji. Koło Puszkarni miały być pobudowane groble ziemne, któreby stworzyły zbiornik o pojemności 2.000.000 m. sześć. wody. Na Antokolu zaś powstałby zakład o rocznej produkcji 20 milj. kiwgodz.

Na szczęście, projektowi temu nie sądzone było ujrzeć światła dziennego. Wilenka nadal toczy swe wody nie w zamkniętym kanale, lecz na powierzchni ziemi.

W 10 lat później powstał nowy projekt, nie mniej niefortunny od pierwszego. Autorem jego był Oddział Wodno - Meljoracyjny Urzędu Wojewódzkiego. Projekt ten, w przeciwieństwie do pierwszego, pomiał zupełnie sprawę wykorzystania sił rzeki Wilenki dla jakichś celów technicznych, natomiast zamierzał wygładzenie dna, wyprostowanie koryta i zamknięcie go w dwa szeregi skarp. Projekt był opracowany w zaciszu kancelaryjnem i nikt nic o nim nie wiedział.

Ubiegłego lata rozpoczęły się już roboty w Puszkarni, gdzie rozpoczęto kopanie kanału, mającego zmienić koryto rzeczki. Na skutek alarmu, wszczętego przez nasze pismo i jednozgodnego oburzenia całego społeczeństwa wileńskiego, zniekształcające pejzaż wileński, roboty przerwano w zarodku.

PROJEKT INŻ. DOBROWOLSKIEGO.

Obecnie mamy do zanotowania nowy projekt inż. Dobrowolskiego, nie wchodząc narazie w jego ocenę, lecz z obowiązku dziennikarskiego zaznaczając tylko w ogólnych zarysach jego istotę.

Projekt inż. Dobrowolskiego przewiduje łącznie z regulacją brzegów wybudowanie na Wilence trzech małych elektrowni. Pierwsza z nich stanęłaby w okolicy Puszkarni. Zalew wody wyniósłby tutaj około 2 ha. Drugi zakład stanałby na Belmoncie ze zbiornikiem wody o powierzchni 20 ha i pojemności 200.000 m. sześć. wody. Trzeci zakład stanąłby przy ogrodzie Bernardyńskim.

Projekt ten zdołał już zyskać w świecie inż. - technicznym swych gorących zwolenników. Inni ustosunkowują się doń krytycznie. Bezsprzeczne walory tego projektu są: że nie jest on kosztowny, co dla kapitału Wilna posiada znaczenie pierwszorzędne, i że kapitał weń włożony rychło się zamortyzuje.

Pewne zastrzeżenia, projekt te Pewne zastrzeżenia, projekt ten spotyka ze względów pejzażowych. Z drugiej strony jednak powstanie na terenach m. Wilna dużych przestrzeni wodnych wymaganych przez rezerwaty wodne dla powstających hydroelektrowni, może wpłynąć bardzo korzystnie na rozwój sportów wodnych. (x).

Na plaży — na letnisku

KSIĄŻKI

Czytelnia Nowości

Jagiellońska 16 — 9.

Nowości, beletrystyka, lektura, naukowe, dla młodzieży.

Czynna od 12 do 19 godz.

Kaucja 3 zł. Abonament 1.50 zł.

Wysyłka pocztą.

Wypadki w ciągu doby

— Na ul. Nowogródzkiej wpadł pod wąskotorówkę 10-letni Stanisław Grażul (Nowogródzka 123). Doznał on zgniecenia palców u nóg.

— Awgul Wiktor lat 14 (św. Ignacego 1) na ul. Słowiańskiej spadł z roweru doznając szeregu obrażeń.

— Koło tunelu na ul. Siennej jakiś osobnik napadł na Wiktora Adamowicza (Legionowa 48) i zrabował mu 28 złotych.

— Annę Pietkiewiczównę (Sofjańska 7) okradał systematycznie z pieniędzy syn właścicielki mieszkania.

— Na plaży Trynopolskiej Zenobja Stefanowiczówna (Mostawa 7) znalazła portmonetkę którą oddała w komisarjacie.

— Na ul. Żydowskiej policja zatrzymała Wł. Juszkiewicza (bez miejsca zamieszkania) który posiadał teczkę skorzaną niewiadomego pochodzenia.

— Na ul. Połockiej znaleziono dokumenty w języku rosyjskim wystawione na nazwisko Jurewicza Franciszka i świadectwo moralności z r. 1914 wydane przez marszałka szlachty gubernji wileńskiej, świadectwo o pochodzeniu szlacheckiem oraz odbitkę fotograficzną.

— Marjan Michalski (Połocka 45) powiadomił policję, że gdy wracał do domu dwaj osobnicy dokonali na niego napadu i zrabowali 69 złotych oraz zegarek. Policja przypuszcza, że to symulacja.

— Policja aresztowała właściciela młyna przy ul. Kwaszelnej 21 Wulfa Kierlina pod zarzutem usiłowania przekupienia urzędnika skarbowego.

— Koło Zielonego Mostu wpadła pod motocykl Antonina Stuptowa — (Pióromont 11) lat 58. Poszwankowaną odwieziono do szpitala św. Jakóba.

NOWOŚĆ!

F. OLECHNOWICZ

Prawda o Sowietach

(Drugie wydanie wspomnień z siedmioletniego pobytu w katordze sowieckiej, przejrzane i uzupełnione przez autora).

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NOTATKI RADJOWE

WALKA Z PASOŻYTAMI

Każdy sobie doskonale powinien zdawać sprawę, jak ważną rzeczą jest walka z pasożytami w chacie wiejskiej. Jest to przecie rzecz dowiedziona, że one właśnie są roznosicielami chorób zakaźnych, które mogą poprostu zarazić całą wieś, wrazie jeśli się pasożytów nie tępi. O tej „walce z pasożytami" mówić będzie p. Halina Okryńska we wtorek, 6 lipca o godzinie 12,15 w ramach audycyj dla wsi.

DZIWNA PUSZCZA W DZIŚNIENSZCZYŹNIE.

Do wyjątkowych zjawisk w świecie flory i fauny należą przestrzenie mszarów w pow. dziśnieńskim, wyróżnia się zaś wśród nich t. zw. puszcza jelnieńska o obszarze ponad 200 km. kwadratowych. Opisze ją we wtorek, o godz. 16,45 p. Michał Pawlikowski, wygłaszając z Wilna na wszystkie anteny Polskiego Radja feljeton p.t. „Najdziwniejsza puszcza w Polsce".

PSYCHOLOGJA ŻOŁNIERZA W LITERATURZE POLSKIEJ.

Tematy batalistyczne pociągały i pociągają wielu polskich literatów. Oczywiście zależnie od ustosunkowania się do zagadnienia wojny i żołnierskiego rzemiosła, rozmaicie odmalowali wojnę, jej aktora — żołnierza i jego psychikę. Ten właśnie problem poruszy prof. Konrad Górski, omawiając „Psychologję żołnierza w literaturze polskiej". W odczycie, który zostanie wygłoszony z Wilna na wszystkie polskie stacje we środę 7 lipca, o godz. 16,45, prelegent omówi literaturę doby minionej. W drugim odczycie, który zostanie wygłoszony 14 lipca, zastanowi się prof. Górski nad literaturą współczesną.

RELIGIJNOŚĆ ORZESZKOWEJ A CZASY DZISIEJSZE.

Przeżywamy niewątpliwie pewien renesans zainteresowania się twórczością Elizy Orzeszkowej. Czytujemy w czasopismach rozmaite rozprawy i artykuły na ten temat. We środę, 7 lipca o godz. 16.00 znany essayista i znawca literatury, prof. Marjan Zdziechowski będzie mówił z Wilna na wszystkie stacje o religijności Orzeszkowej na tle czasów dzisiejszych.

O PRZYTUŁKU T-WA DOBROCZYNNOŚCI.

Różne są losy starości. Czasem człowiek w dobrobycie oczekuje spokojnie śmierci, czasem pracuje do ostatniego tchu, czasem dopełnia swe dni w przytułku dla starców. Największym takim przytułkiem w Polsce jest Zakład dla starców wileńskiego T-wa Dobroczynności. O tem, jak płynie w nim życie pensjonarjuszów, opowie radjosłuchaczom p. Wanda Boye, we środę, o godz. 18,30 w pogadance p.t. „Ostatni dom".

BEZ MOTORU.

Jednym z najbardziej emocjonujących, a jednocześnie wyrabiających szybką orjentację i zimną krew sportów jest bezwątpienia szybownictwo. O jego ponętach, o lotach na prądach „wstępujących" „żaglowych", „na czole burzy" it.p. — mówić będzie p. Józef Lewon w interesującej pogadance z cyklu „Na zielonej arenie" p.t. „Na skrzydłach komara" w sobotę 10 lipca, o godz. 15,00 przed wileńskim mikrofonem.

GIEŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY

Belgja	89.08	89,26 88.90
Berlin	212.51	211.67
Gdańsk	100.00	100.20 99.80
Amtster.	290.80	291.52 290.08.
Kopenhaga	116.75	117.04 116.46
Londyn	26.15	2622 26.08.
N. J. czeki	528½	529¾ 527¼
N. J. kabel	258 7/8	530 1/8 527 5/8
Oslo	131.0	131.73 131.07
Paryż	20.38	20.48 20.28
Praga	18.42	18.47 18.37
Sztokholm	134.80	135.13 134.47
Zurych	120.,65	120,95 120,35
Wiedeń	99.20	98.80
Medjolan	27.98	27.78.
Hels	11.60	11.54
Montreal	529	526 ½
Tel Aviv	26.08	25.94

Tendencja niejednolita.

WALUTY

Belgi belg.	89.26	88.83
Dol. amer.	529	526½
Dol. kanad.	528½	526.
Floreny hol.	291.52	289.80
Franki franc.	20.48	20.18
Franki szwajc.	120.95	120.15
Funty ang.	26.22	26.06.
Guldeny gd.	100.20	99.80
Kor. czeskie	18.00	17.30
Kor. duńskie	117.04	116.20
Kor. norweskie	131.73	130.75
Kor. szwedzkie	135.13	134.15
Liry włoskie	23.60	22.80
Marki fińskie	11.60	11.31.
Marki niem.	133.50	131.50
Szyl. austr.	99.20	98.50
Marki srebrne	142.00	140.00
Tel Aviv	26.08	25.85

AKCJE

Bank Polski 100.00
Lilpop 45.00
Ostrowiec 24.00
Warsz. tow. ubezpieczeń bez kuponu za 1936.
Gdański monopol tytoń. bez kupo nu za 1936
Tendencja niejednolnita.

PAPIERY

4 i pół proc wewnętrzna 49.75 50.75
4 proc. inwest. pierwsza em 64.50 serja 82.52.
4 proc. inwest. druga emisja nie notowana.
5 proc. konwersyjna 59.50
4 proc. konsolidac. 53.00 53.50 52.00 52.25 dwa ost. drobne.
8 proc. ziemskie dol. kupon. 5.35
4 i pół proc. ziemskie 54.00 54.50
8 proc. przem. poł. 65.50
4 i pół proc.Warszawy 56.50
5 proc. Warszawy stare 60.38 60.75 nowe 58.50 59.50
6 proc. obl. Warszawy ósma i dziewiąta emisja 56.50
Tendencja dla pożyczek i listów mocniejsza.

BROSZURA

WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO

„Mianowany, nienowołany administrator — p. Stefan Starzyński"

Jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach.

SKŁAD GŁOWNY U AUTORA:

Warszawa,

ul. Mianowskiego 15, m. 29. Tel. 9-82-91.

CENA 2 ZŁ.

Od godz. 14 „SŁOWO"

CODZIENNIE

nabyć można w WARSZAWIE

w kioskach i koszach gazetowych przy ul. ul.:

Marszałkowskiej, N. Swiat, Brackiej, Szpitalnej, Krak Przedm., Wierzbowej, Wiejskiej, 6 sierpnia Śniadeckich, Polnej, Pl. Marszałka Piłsudskiego, pl. Teatralny, pl. Trzech Krzyży, pl. Dąbrowskiego, na Pradze przy Zygmuntowskiej i Poniatowskiego.

w Hallach Hotell Bristol, Europejski i Polonia Palace

oraz w kioskach „RUCHU" na dworcach kolejowych.

HELIOS | Wobec wielkiego powodzenia jeszcze TYLKO DZIŚ

MAYERLING

DANIELLE DARRIEUX i CHARLES BOYER

CASINO | Wspaniały podwójny program.
1) Wesoły film wiedeński

4-ch MUSZKIETERÓW

2) Wspaniałe potężne widowisko filmowe KOENIGSMARK

W roli gł. Elissa Landi. Ceny miejsc na wszystkie seanse Balkon 25 gr.

Kino MARS Ostrobramska 5 | Dziś ostatni dzień programu

1) Dżentelmen kocha inaczej

W roli głównej Barbara Stanwyck i Gene Raymont.

2) „JULIKA" Przepiękna pełna melodyj i werwy operetka filmowa.

W roli głównej Greta Alpar i Gustaw Froehlich.

Polskie KINO „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9 | Dziś słynna śpiewaczka

GITTA ALPAR

w swej najnowszej operetce filmowej „TA ALBO ŻADNA"

Dzielnie jej sekunduje wybitny artysta MAX HASEN.

Nad program: AKTUALJA.

Z powodu przeprowadzki Restauracja „BUKIET" nie będzie czasowo czynna do chwili otwarcia nowego luksusowego lokalu przy ul. Mickiewicza 9.

KATO ZABIJA OWADY. Przed HWOJTKIEWICZ ROBACTWO Wilno Podgórna 5 m 1. tel. 20-14

AUTORYZOWANE MIEJSCE SPRZEDAŻY ZEGARKÓW

Ω OMEGA

ZA MATURĘ

najlepszy upominek zegarek lub pierścionek poleca

K. Gorzuchowski

Zamkowa 9

SREBRO, PLATERY

WĘGIEL kamienny górnośląski koks drzewo opałowe po cenach konkurencyjnych poleca nowootworzona firma chrześcijańska

Kazimierz MARKIEWICZ

Wilno, Zygmuntowska 24, tel 25—32

Przetarg

Urząd Celny w Wilnie podaje do wiadomości, że w dniu 12 lipca rb. o godz. 10 odbędzie się na stacji towarowej w Wilnie w magazynie Urzędu przetarg następujących towarów ze spraw karnych skarbowych, a mianowicie: skór cielęcych suchych, surowych, niewyprawionych, nasion lnu, gryki i żyta.

Towary niesprzedane w dniu 12 lipca rb. zostaną wystawione ponownie na sprzedaż licytacyjną w dniu 22 lipca rb. o godz. 10.

Towary powyższe można oglądać w magazynie Urzędu od dnia 8 lipca rb. w godz. od 10 do 13-tej.

(—) M. Leichtfried
Naczelnik Urzędu Celnego

Kupno i sprzedaż

DOM DO SPRZEDANIA z lasem sosnowym blisko rzeki i przystanku autobusowego, komunikacja stała. Kolonja Magistracka, ul. Romantyczna. Zieniewicz. informacje na miejscu w soboty i niedziele od godz. 2 do 5-tej

DOM murowany nieduży o 2—3 mieszkaniach kupiłbym najchętniej na Zwierzyńcu lub w Kolonji Bankowej, na Łukiszkach. Szczegółowe oferty z podaniem ceny proszę adresować: — Wilno I skrytka pocztowa Nr. 115.

SPRZEDAM FOLWARK wpobliżu Wilna. Tereny dla rybołóstwa. Wiadomość Zaćwilichowski. Bezdany.

DOM PIĘTROWY murowany do sprzedania. Warszawski zaułek Nr. 8.

DO SPRZEDANIA część posesji przy ul. Artyleryjskiej Nr. 16. Wiadomość: Kamienna 5 od 2—6. (z M. Pohulanki).

PORZECZKI czarne do sprzedania — kilo 60 gr.. Lukiska 18 m. 1.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 6-cio i 3 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami. Ul. Dąbrowskiego 7.

POKÓJ UMEBLOWANY do wynajęcia. Bonifraterska 14 m. 10.

W WARSZAWIE POKÓJ DO WYNAJĘCIA, duży, słoneczny, dwuosobowy z utrzymaniem. Wszystkie wygody wanna, winda, telefon. Nowy dom. Grójecka 27 m. 10 tel. 93059.

Letniska

LETNISKO W ŚWIĘCIANSKIEM, malowniczo, sucho, las, kąpiel, wanna, radjo, tenis, siatkówka, od 2 zł. 50 gr.. Nowo-Święciany Świątełka Pietkiewiczowa.

Nauka

DO MATURY z matematyki, fizyki, przyrody przygotuję szybko i skutecznie oraz pomagam uczniom gimn. ze wszystkich przedmiotów prócz łaciny. Zgłoszenia do Adm. „Słowa" pod „Solidna nauka".

Poszukuję pracy

SIOSTRA (b. studentka medycyny). Bańki, zastrzyki, masaż, kateteryzacja. Przymuje dyżury. Wilno, Wiłkomierska Nr. 3 m. 8, drugi dom od Zielonego mostu, Kreniowa.

OSOBA STARSZA w wieku 45 lat, znająca Stowarzyszeniu Św. Wincentego a Paulo, poszukuje obowiązku pilnowania mieszkania. Uczciwa, stateczna, wywiązująca się sumiennie z zobowiązania przyjętego. Zgłaszać się proszę na Zarzecze 5/2 lub do Biura Młynowa 2/9.

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWATELSKA" w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszyn., korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarjum Ochroniarskiego.

Pośrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

BIURO PRACY Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Św. Wincentego a Paulo poleca uczciwe i kwalifikowane nauczycielki, wychowawczynie, bony, pielęgniarki, pokojowe z życiem gospodynie i kucharki. Zapisy pracownic codzienie od 10 — 13 Młynowa 2/9.

Różne

„CARITAS" poleca dwie uczenice, dobrze uczące się, lecz słabego zdrowia, znajdujące się w rozpaczliwem położeniu materjalnem. Proszą bardzo o pomoc w jakikolwiek sposób w odżywianiu ich, lub o wzięcie na wieś, chociaż na parę tygodni. Adres w Adm. „Słowa".

Wydawca Stanisław Mackiewicz — Druk „SŁOWO", Wilno, Zamkowa 2. — Redaktor Zygmunt Andruszkiewicz